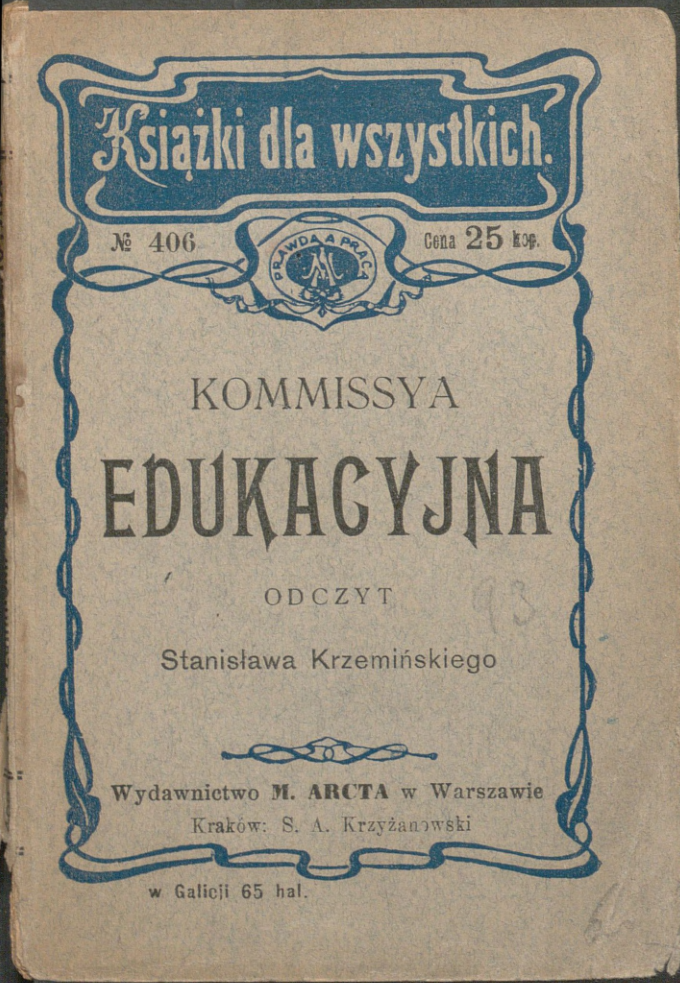
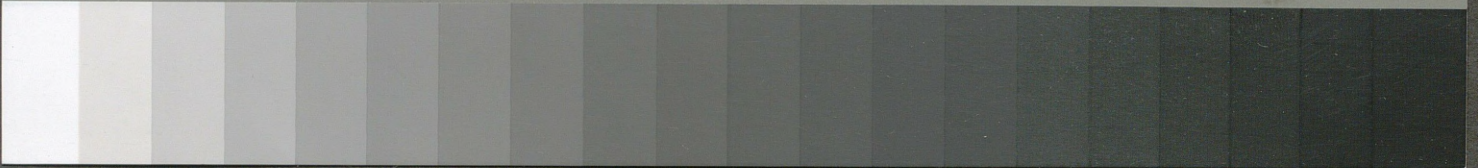


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Książki dla wszystkich.

№ 406



Cena 25 kop.

KOMMISSYA
EDUKACYJNA

ODCZYT

Stanisława Krzemińskiego

Wydawnictwo **M. ARCTA** w Warszawie
Kraków: S. A. Krzyżanowski

w Galicji 65 hal.

3, -

KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH

KOMMISSYA
EDUKACYJNA

ODCZYT

Stanisława Krzemińskiego



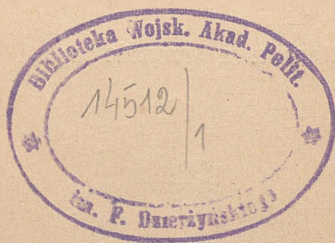
Księgozbiór
Łucji i Konstantego Dzowskich

WARSZAWA

NAKŁADEM i DRUKIEM M. ARCTA

—
1908

37



OD AUTORA.

W 115 lat po zgaszeniu Kommissyi Edukacyjnej przez Targowicę nie mamy jeszcze nawet skromnego zarysu jej dziejów. Na samym początku wieku XIX, w nieostyglém jeszcze powietrzu, Stan. Kostka Potocki, mówiąc o Piramowiczu, dał rzetelną, rdzenną, choć, obyczajem wieku, w stylu nieskromną, charakterystykę jej trudów i zasług, a cudzoziemiec, choć minister pruski, nie zawahał się wystąpić z pochwałą jej systematu. Po nich nie zrobiono nic; przedruk wileński „Ustaw” z r. 1783 (1819) nie pobudził nikogo do badań; pisano pochwały i przyczynki, nie zabierano się nawet do historyi.

Nastało kilkadziesiąt lat ciszy, przerywanej tylko głosami prassy niepodległej

w Warszawie w r. 1831 — głosami nieprzychylnymi, które natchnęła tylko niechęć ku wszelkiej centralizacyi w oświacie i szkolnictwie.

Kilkadziesiąt lat minęło i dopiero wtedy Łukaszewicz ogłosił kilka dokumentów, wyjął teksty z *Voluminów Legum* i usiłował zarysować przynajmniej wygląd zewnętrzny instytucyi, wiekopomnej dla nas, i jej szkół. Tymczasem druki współczesne Kommissyi zalegały półki biblioteczne, a ślady samego życia w archiwach dla umysłów polskich jakby wcale nie istniały. Pierwszy po Łukaszewiczu, jeszcze przed r. 1870, pomyślał o nich nieodżałowany Wisłocki. Zamierzał on odtworzyć postać i działalność Piramowicza, a przez to samo już sięgnąć w dzieje Kommissyi; ale, wydawszy spis jego prac i Raport z wizyty Hołowczyca w r. 1782, skreśliwszy stan nauczania języka polskiego przed Kopczyńskim — przy ciężkich warunkach życia — nie zdołał zamiaru swego wykonać.

Rok jubileuszowy sprowadził ożywienie. Lwów przedrukował — ale ułomnie,

bez tablic i wzorów oryginalnych— „Ustawy”, i zaraz nauczyciele galicyjscy zaczęli z nich korzystać dla odsłaniania systematu wychowawczo-nauczającego Kommissyi. Ruch ten wydał z siebie sporo, choć niezawiele, rozpraw o duchu i dążności tego przewodnictwa szkolnego, które spełniała Kommissya, a najwięcej tu zrobił historyk szkoły dawnej polskiej, Antoni Karbowski. Praca w swoistym zakresie nie ustaje, uszlachetnia się nawet wydawaniem nielicznych, przeważnie drobnych, rzadko pierwszorzędnych źródeł; ale swoją drogą wciąż jeszcze teraz jak dawniej nie mamy słabego choćby zarysu dziejów Kommissyi i jej szkół: stają do pracy pedagogowie, nie widać historyków.

Do źródła prawdy historycznej poszedł Smoleński blisko już dwadzieścia lat temu, kiedy jako historyk społeczno-polityczny potrzebował dla siebie przekonania o duchowym nastroju nauczycielstwa w szkołach objętych i reorganizowanych przez Kommissyą. Rękopis nr. 256 Bibl. Głów. w Warsz. „Listy oryginalne rektorów i prefektów szkół

departamentowych (!) od r. 1777—90" (22 vol. 4-to, sign. 6^{3/4}) dał mu odpowiedź na pytanie, które był sobie postawił, a ta jego praca, pierwotnie w „Ate-neum” 1889, później w „Pismach historycznych” t. II, stanowi pierwsze i zarazem jedyne dotychczas studium rzetelnie historyczne o szkołach Kommissyi.

Nastaje wreszcie czas na podjęcie pracy zdolnej już dać historią: roztwierają się źródła. Od trzymającego straż nad nimi dowiadujemy się, jak są liczne i obfite, jak doskonale dochowały się w nich ślady samego życia, i już wiemy, jak olbrzymiej potrzeba będzie pracy, nie tylko jednostek, ale całych zreszeń sił, całych wypraw naukowych, aby bujny, wszechstronny materiał urobić na miazgę historyczną i z niej dopiero tworzyć to, w czem już byłaby historia.

W r. 1901 ukazały się w Warszawie pierwsze — po kilku przez całe stulecie wydobytych — „Raporty” oryginalne szkół z tytułem ogólnym rozpoczynanego wydawnictwa: „Kommissya Edukacyi Narodowej”. Wiedza historyczna otrzymywała nareszcie same źródła. Wydaw-

cą był p. Teodor Wierzbowski, archiwista Metryki Koronnej. Do r. 1907 wydał on osiem zeszytów „Raportów szkół” i dwa „Rap. Wizytatorów”. Zaczęły się otwierać oczy na przeszłość; ona już sama za siebie przemówiła. Gdyby nic więcej prócz dwu działów powyższych nie doczekało się ujawnienia, to i tak już plon byłby zbożnym a zasługa wydawcy wielką; ale zasoby czekające na druk sięgają dalej i głębiej. Plan ogłoszony przez p. Wierzbowskiego w t. II „Przeglądu historycznego” (1905—6) obejmuje, prócz raportów 31 szkoły świeckiej i 14 pijarskich, oraz raportów Wizytatorów generalnych od roku 1774—93, nadto jeszcze „Raporty Szkół niższych i o szkołach parafialnych” — wszystko z Korony; szkolne zajmą 23 zeszyty, wizytatorskie 12. Co więcej, p. Wierzbowski zamierzył wydać ważniejsze jeszcze dokumenta: protokoły prowadzące do samego wnętrza Komisji z lat 1773—94 — w siedmiu zeszytach, może już całych tomach, z których 2 przypadną na protokoły „Tow. do ksiąg elementarnych” — znane p. Karbo-

wiakowi tylko w niedokładnych wyciągach. Piszący te słowa poznał je w oryginale w Bibl. Głównej (Rękp. nr. 555, sign. 5⁶/₃, 1 księga) i skorzystał z nich do swego odczytu.

Z Litwy otrzymać ma pracownia historyczna polska od p. Wierzbowskiego Raporty Szkół czterech wydziałów: litewskiego, polskiego, ruskiego, żmudzkiego, szkół niższych, a nadto „Raporty Szkoły Głównej Litewskiej — wszystkie w 4 tomach.

Wydawnictwo takim promieniem zakreślone z samego już tego promienia przedstawia się wspaniale. Nie będą to jeszcze wszystkie wizyty, może nie wszystkie protokoły; pozostanie poza ich obrębem kancelarya; uchyli się od wzroku cała strona majątkowa w najrozleglejszym pojęciu: ale niech tylko pokaże się nam w druku to, co znajdujemy w planie, a już bez przesady powiedzieć będzie można, że się historyk obłowił zdobyczą.

O obfitości zasobów zachowanych dla nas przez przodków świadczą szczegóły podane przez p. Wierzbowskiego

w „Przeglądzie”. Prócz sentencyonarzy z protokółów samej Kommissyi, zajmujących pięć voluminów, w archiwum warszawskiem ukrywa się jeszcze w Petersburgu — w ministryum rolnictwa—jedenaście vol. protokółów oryginalnych (wydaną będzie tylko pierwsza kategoria). Wogóle Archivum Główne Warszawskie posiada 233 volumina wszelkich materyałów dotyczących Kom. Edukacyjnej i jej szkół. W Archivum Kommissyi Skarbu w Warszawie w osobny oddział zebrano 26 voluminów czy też tomów. Bibl. Główna prócz powyższych 23 vol. ma jeszcze Rękopisy: nr. 545² sign. 3¹/₁ „Listy od kassy generalnej do Rektorów i Prefektów Szkół Koronnych i W. Ks. Litewskiego i do innych osób w interesach kassy expdyowane z lat 1777—94” 14 vol. folio (odpisy); nr. 1258 sign. 6²/₂₀ „Kopie not i memoryałów nr. 2” 1 vol. (defekt); nr. 769 sign. 4⁴/₂₃ „Czynności zarządu funduszu edukacyjnego r. 1794” 1 vol.—wogóle 39 vol.

Na ilość najwięcej znajduje się poza granicami kraju. W Petersburgu Mini-

steryum Oświaty posiada 21 tomów (ko-
rzystał już z nich p. Wierzbowski
w wydanych dotychczas raportach), Mi-
nisterjum Rolnictwa—aż 453 volumina
i księgi (w tem i owych 11). Moskwa
przechowuje z Metryki Litewskiej 31 to-
mów (Archivum Min. Sprawiedl.). Nie-
wątpliwie znalazłoby się jeszcze, gdyby
poszukano, sporo świadectw bezpośred-
nich w Wilnie i Kijowie.

Przedewszystkiem trzeba by wszyst-
ko, co do wydawnictwa p. Wierzbow-
skiego nie wejdzie, spisać i opisać —
przyczem wypadnie zajrzeć jeszcze do
Poznania, Krakowa i Lwowa, a następ-
nie zająć się przedrukami rzeczy istot-
nych, zdolnych dać to, czego dać nie
może wydawca akt Kommissyi i jej
szkół, przedrukować wszystkie znamien-
ne i wpływowe objawy myśli pedagogicz-
no-publicystycznej i wszystkie urzędo-
we ogłoszenia Kommissyi i jej szkół,
zrobić regista z programatów i egzami-
nów—nie zaniedbać niczego, coby uka-
zało ręce przy pracy, głowy i serca
w działaniu.

Tak, ale skąd wziąć środki, skąd mecenasów? Nasi urodzeni, z wyjątkiem kilku, są zawsze nieobecni w kraju, w narodzie swoim, w społeczeństwie; rzadko którego ujrzysz z sercem i dłonią ku pomocy: a tu obszar nędz, niedoma-gań, potrzeb, żądań naszych jest tak rozpaczliwie ogromny. Ale *contra spem spero*: może się Polska na takie wydawnictwo, uzupełniające pracę p. Wierzbowskiego, kiedyś zdobędzie. Taka dobra chwila przybliży przeszłość szkoły polskiej do nauczyciela polskiego, pozwoli mu tchnieniem jej podnieść, wzbo-gacić, uszlachetnić swój zawód, swój narodowy urząd. Niejeden zabierze się rażno do pracy, czekającej na siły zdrowe i ręce nieleniwe.

* * *

Tekst odczytu wychodzi w druku jak był w żywym słowie; wszakże w kilku miejscach poprawiłem treść, w czterdziestu — wyrażenia, zmieniłem też kilka liczb. Wykład odczytowy pomnożyłem w wydaniu książkowym tablicą roz-

kładu godzin tygodniowych w szkole normalnej, sześcioklassowej, oraz wykazem czasu, zabieranego w tygodniu przez pojedyncze grupy przedmiotów; nie nadawały się one już zgoła do odczytu, który i tak już był zbyt ciężkim, a stąd niepopularnym. Co dla rozjaśnienia i uzupełnienia tekstu zaczerpnąć wypadło ze studyów, to znajduje się w przypiskach.

Warszawa, d. 8 grudnia 1907 r.

Kommissya Edukacyjna.

I.

Węzeł między Kommissją a Konarskim. Szkoła za Augusta III. Jezuici; ich szkolnictwo. Ogólny stan polityczny utrwała złą szkołę; zła szkoła wpływa źle na życie. Sympatye szlachty dla Jezuitów tamują działalność Kommissyi.

Reforma Konarskiego, wprowadzając zasadnicze zmiany dydaktyczne i pedagogiczne w szkolnictwie pijarskiem, przejawiała się głównie w Collegium Nobilium i w seminaryach kształcących zakonników, ale nie ominęła i szkół pospoliczych, przeznaczonych dla wszystkich, dla szlachty i nieszlachty, dla ubogich i możnych. Zasiane przez wielkiego reformatora ziarno wykiełkowało też i w podniesieniu ogólnego poziomu naukowego w zakonie, który z założenia swego prze-

znaczony był jedynie do elementarnego nauczania dzieci ubogich, a dzięki Konarskiemu wyposażony został w Polsce, ściśle mówiąc w Koronie, w prawo udzielania nauki wyższej. Im dalej od środka wieku, od chwili, kiedy właściwie dopiero reformę za dokonaną uważać można, tem częściej i skuteczniej Pijarzy wcielają w siebie i pracę naukową społeczeństwa i zabiegliwość o wiedzę nową, rzetelną, od wiary i przesądu niezależną, i nie szczędzą starań o jej szerzenie.

Z nauki czynnej Pijarów, z ich sił nauczających korzysta Kommissya Edukacyjna, co więcej, korzysta z ich szkół, z ich urządzeń szkolnych jako wzorów,— nawet z ich programatów. Wzorów nie bierze naślepo, ale własne rozumowanie prowadzi ją do takichsamyh wyników, jakie znajdujemy w największem dziele Konarskiego, w „Ordinationes” z r. 1753. Myśl reformatora trwa i jaśniej i działa dalej w Kommissyi Edukacyjnej, która, dziwnym zbiegiem wydarzeń, wtedy właśnie wschodzi, kiedy nad skromnym zakonnikiem słońce żywota już gaśnie.

Pod koniec panowania Augusta III na 20 kilka szkół akademickich i około 60 jezuickich i innych zakonnych było w Koronie i na Litwie zaledwie dwadzieścia pijarskich, a i z tych nie wszystkie jeszcze zdążyły wprowadzić nowy układ nauk i przejąć się nowym duchem. Kilkaście jeszcze szkół bazylikańskich zwiększyło tylko przewagę, już i tak wielką, uczelni pleśnią czasu, niedbalstwa i ciemnoty porosłych. Tylko współzawodnictwo z Pijarami pobudziło Jezuitów do ulepszenia przede wszystkim Collegiów Nobilium i zamożniejszych szkół sześciu- i siedmioklassowych tam, gdzie tego wymagała chęć zysku lub obawa o utracenie wpływów. Zresztą szkoły te były rzadko gdzie oczyszczane z metod i dyscyplin przestarzałych, wyposażane w wykłady przedmiotów realnych, branych z Europy, i w niezbędne do nich pomoce.

Wśród kolonij Akademii Krakowskiej kilka tylko było wybitniejszych, jak przede wszystkim w samym Krakowie collegium Nowodworskiego - Władysławskiego, jak t. zw. Akademia w Chełmnie,



również Akademia w Poznaniu, założona przez wczesnego humanistę, biskupa Lubrańskiego, jak wreszcie szkoła we Lwowie. Większa część pędziła żywot próżniaczy, w charłactwie i gnuśności. Rzadko tylko i sporadycznie, gdy się zjawił lepszy jaki człowiek, wzbijała się normalna uczelnia akademicka nad poziom lichoty umysłowej. Na ogół wszystkie wraz z jezuickimi dawnego jeszcze i najpowszechniej panującego stylu grzęzły w coraz większym upadku. Rozkiełznanie, nałóg i lekkomyślność z życia przenikały do szkoły. W przybytkach światła grasowały mroki średniowieczny—i gorsze jeszcze, bo bez wiary, bez naiwności średniowiecznej.

O indywidualności, o człowieku w dziecku, o prawie, obowiązku i rzeczywistości rozwoju tego człowieka nie było mowy. Jak w Wiekach Średnich tak i teraz jeszcze u Jezuitów wyznawano dogmat, że każde dziecko jest jednako-wo zdolne do każdego przedmiotu nauki i do każdej t. zw. cnoty, a jeśli które nie czyni postępów takich jak inne, to jedynie ze złej woli, tej zaś nikt inny za-

szczepić w niem nie mógł prócz odwiecznego wroga Rodu Ludzkiego: wypędzano więc dyabła modlitwą, udręczeniem, a głównie chłostą i chłostą. Taka psychologia i oparta na niej pedagogika umiały jednak przezornie zatrzymywać się na granicy interesu: syn ojca znakomitego, bogatego lub bardzo zamożnego mógł liczyć na pobłażliwość nie tylko dla nieuctwa, ale i dla zdrożności obyczajowej. Dewocya, bigoterya, czczone formy religii, zmateryalizowanej w zewnętrzne objawy, stały się prawem dla szkoły. Kiedy Polska żyła tylko w kościele, na odpustach, pogrzebach, weselach—przy zastawionych stołach i—na folwarkach, od rodziców nie można było oczekiwać zbawczego popędu do reform: oni sami w takiej szkole, w takiej pobożności i karności ćwiczeni byli, ćwiczenie też dzieci swoich uważali za konieczność, upominali się nawet o nie. Władza państwowa zmarniała, obywatelstwo zanikło, publicystyka zaniemówiła: szkoła miała zapewnioną nietykalność. Odrąbana od życia i natury przez

dogmat, dopiero w środku wieku XVIII przebakająca coś o układzie słonecznym jako o hipotezie, wymagającej jeszcze sprawdzenia, wyrzekająca się mowy i języka narodowego, obca temu, co już dokonywało się w świecie politycznym i umysłowym Europy, pozostała w istocie rzeczy szkołą XV wieku, z nowemi tylko, wątpliwej lub ujemnej wręcz wartości, podręcznikami, przedewszystkiem z Alwarem, którego na Zachodzie w XVII już wieku ze szkoły wyrzucono.

Taka pracownia światła wykształcać mogła tylko świętoszków, bigotów, obłudników, pochlebców wobec wyższych, pyszałków i tyranów wobec niższych, a zwłaszcza ludu; wypuszczała w społeczeństwo tylko gadułów i krzykaczy, palestrantów i gryzmołów, wierszokletów i facecyonistów, kuchennych Rzymian, wiernych synów Kościoła, a niewiernych synów Ojczyzny. Zmysł polskości i zarazem zmysł naukowości tak dalece obcemi były tej wyrodnej szkole, że Jezuita później drwili z nauki języka polskiego u Pijarów i za Kommissyi Edukacyjnej— bo po co uczyć, kiedy dziecko przecież

od urodzenia już mówi po polsku! Znieprawiony klassycyzm humanistów, skażony jeszcze w wyższych szkołach jezuickich filozofią tomistyczną i teologią, stawiającą przed umysłem młodym najniedorzeczniejsze zagadki, był panem wszechwładnym szkoły. Pokolenia, wzrastając jedno po drugim w ciemności, nabierały też, nabierać musiały, coraz większej zakamieniałości w tych przywarach politycznych, których ostatecznym streszczeniem było przeklęte „Polska nierządem stoi”.

Jezuici, zamiast złe tępić, jeszcze je potęgowali. Oni to głównie wytworzyli tę wstrętą literaturę panegiryczną, która samem natężeniem swoim wszelką rzetelniejszą i poważniejszą tłumiała; oni pochlebstwami swemi, widokami podbojów w wyprawach na dusze szlacheckie, — jaśnie wielmożne — utrwalali w umysłach świętość *liberum veto*, rozzuchwalali samolubstwo lub przedajność do zrywania sejmów, a nad „źrenicą wolności” trzymać nakazywali straż czujną. Pomiedzy zakonem, powołanym niegdyś do przywrócenia Kościołowi w całym świecie

dawnego blasku, mocy i siły, a narodem, który od Sobieskiego i jego Marysienki chodził już w jarzmie alwara, dewocyi i rozpasania, zadzierzgnęły się węzły wzajemnej miłości: bez niej nigdy-by Jezuitci nie mogli byli dojść do tak ogromnych i tak licznych fundacyi i w tych pracowniach zguby narodowej—stać się straszliwym współczynnikiem naszego losu dziejowego.

Przywiązanie szlachty do Stowarzyszenia Loyoli przetrwało jego istnienie, zatamowało działalność Kommissyi Edukacyjnej i odezwało się jeszcze na sejmie odrodzenia narodowego. Jeśli złą naukę, ale bez interesu, wskutek samego tylko zniedołężnienia, dawała Akademia Krakowska i we własnych swych uczelniach i w rozproszonych po Koronie koloniach, to Wileńska, odrazu przy ustanowie swej Jezuitom oddana, była siedliskiem zarazy, zabijającej naród. Nie wysłowione są krzywdy, których Ojczyzna nasza od Jezuitów doznała.

II.

Konieczność reformy. Bezczytność sejmu Czartoryskich i dwu następnych. Bulla *Dominus ac redemptor* pobudką. Rozrządzenie dobrami jezuitskimi na sejmie rozbiorowym 1773—5 r. Obrady w delegacji; pierwsza myśl.—Ustanowienie Kommissyi; pierwszy jej skład. Kommissyje rozdawnicza i sądowa. Zniesienie ich na sejmie Mokronoskiego. Zdzierstwa; fundusz edukacyjny w 1781 r.

Jeżeli naród nie miał zupełnie już wyzbyć się ducha i siły żywotnych, musiała ta wola zbiorowa, która się w nim jeszcze kołatała, zająć się naprawą szkolnictwa. Najstosowniejszą chwilę wskazywała reforma polityczna, przedsięwzięta z pomocą Rosyi przez Czartoryskich. Ich sejm konwokacyjny (1764), przeprowadzając zmianę największą ze wszystkich, znosząc w dwu najważniejszych działach potrzeb Rzeczypospolitej, skarbowym i wojskowym, jednomyślność, ograniczając władzę hetmanów, stanowiąc rząd nad wojskiem, rozdzielając trybunały — mógł też temsamem natężeniem

woli, rozumu—i niebezpieczeństwa postanowić i szkół reformę. Po zniesieniu ugruntowanej w nałogach samowoli nie było rzeczywiście sprawy pilniejszej nad podniesienie szkoły; ale zagadnienie to nie wchodziło wcale w programat Czar-toryskich, nie zajmowała się nim i pu-blicystyka.

W pasmie nieszczęść, które się zaczęły od zniweczenia najważniejszej zdobyczy r. 1764, myśl o szkole nie mogła nawinąć się umysłem. Rosssya sprawowała dyktaturę w Konfederacyi Radomskiej i na pierwszym sejmie Traktatowym: zapewnienie więc Polsce niezbędnego warunku do życia nie godziło się z dążeniem do jej zguby. Niepoparta należycie, niezrozumiana przez króla, nieoceniona przez uczciwych i rozumnych, nieporządna, pozbawiona steru, smagana brakiem charakterów, zasad i środków działania, Konfederacya Barska odsłoniła taką już niemoc narodu, że dwóm mocarstwom, Rossyi i Prussom, już od traktatu z d. 8 czerwca 1762 r. na zagładę jej czyhającym, dała tylko sposobność i ponętę łupu. Akt rozbudzonej samowiedzy stał

się w rzeczywistości pierwszą przyczyną rozbioru.

Wycieńczone moralnie i materyalnie społeczeństwo, shańbiony naciskiem cudzoziemskim sejm nie byłyby się nigdy zdobyły na naprawę szkolnictwa, nie byłyby nawet o niej pomyślały, gdyby nie przypadek z zewnątrz. Wolę działania obudziła dopiero bulla *Dominus ac redemptor noster*, znosząca Jezuitów i sama wskazująca użycie ich majątków na zakłady nauczające i inne z charakterem dobra społecznego. Kiedy ta bulla nadeszła do Polski, delegacya sejmowa radziła już nad zaborami. Była to zadziwiająca chwila dziejów naszych, rzadka w powszechnych. Z jednej strony Reytan, Korsak, garstka posłów nowogrodzkich i łęczyckich, z drugiej sfera zajadłych chciwców i łupieżców, którzy w śmiertelnem łożu matki szukali klejnotów i kosztowności, aby się niemi obłowić. Za tą zgrają szli wspólną drogą ci właśnie, wśród których począł się pomysł Kommissyi Edukacyjnej; poparli go sami nawet nikkzemnicy, chciwcy i łu-

pieńcy—oczywiście, interesem własnym pociągani.

Mniemanie, jakoby podkanclerzy litewski Joachim Chreptowicz, mąż zresztą prawy, obywatel czysty, sam jeden tylko powziął zamiar i wniósł go na delegacyą, nie zgadza się z prawdą. Pierwszy słowo „Edukacya narodowa” wymówił na sessyi piątej zagajenia drugiego d. 7 października 1773 r. August Sułkowski, wojewoda gnieźnieński *). Potem dopiero, gdy sam Poniński, marszałek niecnej pamięci, ujął się za Jezuitami, Chreptowicz zalecił użycie majątków jezuitkich na „utrzymanie i powiększenie świątli naradowego”—pod sterem króla i złożył odpowiedni projekt do laski. Szlachcic poleski Kurzeniecki pierwszy zażądał

*) W mowie rocznicowej Piramowicza z r. 1788 (Warsz. t. r.) na karcie D czytamy o Oraczewskim Felixie, pośle sejmowym, później członku Kom. Eduk i rektorze Szkoły Głównej Krakowskiej (po Kołłątaju), a w końcu pośle dyplomatycznym Rzeczypospolitej do Francyi: „Wtenczas (w r. 1773) pierwszy na zgromadzonych Stanach głos podniósł, radząc, aby Edukacya obywatelska stała się sprawą rządu”.

szkoły świeckiej i wskazał wyraźnie konieczność reformy. D. 9 października bp. wileński Massalski zaproponował, nie króla, ale umyślną Kommissyę do edukacyi. Projekt jego objął odrazu Koronę i Litwę. Złożył był i swój projekt kanclerz kor. Młodziejowski. W następnych naradach—d. 11 paźdz. liczni mówcy bronią Jezuitów. Przez usta Antoniego Sułkowskiego, posła łomżyńskiego, wydobywa się z głębi sumienie pokolenia, które ani czystem, ani silnem być nie umiało: „Młodzież terażniejszego nieszczęśliwego wieku bardziej wspańiałości sentymentów i przymiotów duszy, niż retoryki i wymowy uczyć potrzeba”. Punkta szkoły świeckiej i magistratury od osoby króla oddzielonej są już zdobyte. Wszyscy zgadzają się na złączenie projektów. Dnia 12 paźdz. Lubomirski, poseł sandomierski, chce ocalić dla króla przynajmniej godność „protektora”, przemawia za komisarzami obieranymi od sejmu do sejmu, a bezpłatnymi. Wreszcie wybrano delegatów do ostatecznego projektu. Sprawili się oni szybko: już nazajutrz ułożyli kon-

stytucją. Rozprawiano jeszcze nad nią, a 14-go października 1773 r. opatrzone ją podpisami.

To „Ustanowienie Kommissyi nad edukacją młodzi szlacheckiej dozór mającej” (*Vol. Leg. VIII 266*) oddaje magistraturze edukacyjnej „pod dozór i rozrządzenie”, — „wszystkie generalnie akademie, gymnazja, kolonie akademickie, szkoły publiczne, żadnych nie wyłączaiać, z tem wszystkim, co tylko do udoskonalenia nauk i ćwiczenia w nich młodzi szlacheckiej ściągac się może”. Żadnego zgoła ograniczenia, tylko zastrzeżenie ordynacyi względem czynności Kommissyi i obowiązek przedstawienia jej sejmowi. Król zostaje protektorem i zyskuje prawo uzupełniania Kommissyi w siedmioletnim przeciągu czasu, na który nadano jej mandaty. Na pierwszy raz prezes delegacyi sejmowej Ostrowski, bp. kujawski, powołuje z senatu Michała Poniatowskiego, bpa płockiego, Ignacego Massalskiego, wileńskiego, Augusta Sułkowskiego, woj. gnieźnieńskiego, i Chreptowicza; Poniński zaś, marszałek, — ze stanu rycerskiego: Andrzeja

Zamoyskiego, Adama Czartoryskiego, Ignacego Potockiego i Antoniego Ponińskiego, starostę kopajnickiego *). Sekretarzem Kommissyi zostaje Grzegorz Pi-

*) Z liczby komisarzy od r. 1773—92 wymieniam wiadomych mi: 1) Bieliński Franc., 2) Chreptowicz Joach., 3) Cieciszowski Kacper, bp., 4) Czartoryski Ad. Kaź., 5) Czarnysz Maciej, bp., 6) Gutakowski Ludwik, 7) Lanckoroński Ant., 8) Małachowski Jacek, 9) Małachowski Ant., 10) Massalski Ign., bp., 11) Mniszech Michał, 12) Mokronowski Jędrzej, 13) Niemcewicz Julian 14) Oraczewski Felix, 15) Poniatowski Michał, bp., 16) Poniatowski Stan., 17) Poniński Ant., 18) Potocki Ign., 19) Potocki Szczęsny, 20) Przebendowski Ign., 21) Radziwiłł Michał, 22) Sułkowski August i 23) Zamoyski Andrzej. Z nich: 2, 4, 10, 15, 17, 18, 22 i 23 weszli odrazu w październiku 1773 r.: 1, 8, 12 i 16 — w r. 1776, wprowadzeni przez króla; 11 w r. 1780; 5, 9, 14, 19, 20 i 21 przed r. 1786 i w samym tym roku; 3, 6, 7 i 13 za wielkiego sejmku. Od r. 1773—92 należeli do Kommissyi: 2, 4, 10, 15, 18. Z pierwotnego składu 12-tu członków ubyli już przed r. 1786: 1, 18, 11, 12, 17, 22 i 23. Do r. 1784 prezydował Massalski, a nadto przez pierwsze lata na Litwie uważał siebie za całą Kommissyą; w r. 1784 Michał Poniatowski objął prezydium jako najstarszy z biskupów, prymas. Oprócz samej Kommissyi i Tow. do ks. elem. wspólnymi byli obu dzielnicom państwa: Plenipotent i Instygator do spraw

ramowicz, jezuita. Kommissya rezyduje w Warszawie w pałacu Biblioteki Załuskich, która pod jej zarząd przechodzi.

majątkowych i sądowych, archiwista, zbierający akta z obu dzielnic, a wreszcie architekt (był nim Zawadzki Aleksander, podpułkownik inżynierów, twórca pięknego frontonu pijar. *Colleg. Nobilium* w Warszawie). Litwa miała odrębną od koronnej własną swą kasę, bo miała też i odrębne, własne swe fundusze; kassyerem koronnym i zarazem generalnym, na cały kraj, był od r. 1775 Karol Lelewel, ojciec wielkiego historyka, nawet i za nowej, targowickiej Kommissyi; na Litwie w roku 1791 kasę trzymał Lutomski. Odrębne też były kancelarye (w r. 1791 koronną prowadził Piotr Rzętkowski, litewską Jan Zaremba, obaj jako regenci) i pisarstwa (w pomienionym roku w Warszawie Jan Czarnocki, w Wilnie Andrzej Malczewski). W samym początku sekretarzem Kommissyi został Piramowicz, wkrótce przybył Joachim Gintowt Dziewiałtowski; pierwszy z nich od chwili wejścia do Tow. Elem. i objęcia w nim sekretaryatu coraz mniej działał na pierwotnem swoim stanowisku, tak, iż od r. 1782 uważać trzeba Dziewiałtowskiego za wyłącznego sekretarza. Piramowiczowi wszakże pozostał tytuł. Nazywanie Piramowicza sekretarzem naukowym jest o tyle uzasadnione, o ile same Tow. do ksiąg elementarnych było wydziałem naukowym Kommissyi. (Por. przypisek o tem towarzystwie).

Po zdaniu sprawy przez zawarowanych w konstytucyi z d. 14 października lustratorów, delegacya przed Wielkanocą 1774 r. uchwaliła dwa niemal jednobrzmiące prawa, jedno dla Korony, drugie dla Litwy: „Rozrzządzenie dóbr przeszło jezuickich”, a w nich nowe dwie instytucye: Kommissyą Rozdawniczą i Kommissyą Sądową. Rozdawnicza, mająca rozdawać dobra na czynsz wieczysty $4\frac{1}{2}\%$, kapitały na 5% , dla Korony składała się z 29-u, dla Litwy z 17-u członków. Tak zorganizowano odrazu dwie bandy łupieżców. Z olbrzymiego majątku, ocenianego na 40 milionów złotych, jedna trzecia w ciągu niespełna dwu lat przepadła. Haniebne te kommissye dopuściły się całego szeregu oszustw, przekupstw, kradzieży i pospolitych rozbojów, zwłaszcza litewska, pod Massalskim, ma czarną kartę w historii. W pamiętnikach pełno jest opowiadań o tem łupieztwie, które, zaprawiwszy się na srebrach, klejnotach i wszelakich kosztownościach kościołów, rzuciło się na dobra ziemskie i summy hypotekowane. Ze swej znowu strony Kommiss-

sye sądowe, przeznaczone do odzyskiwania należności pojezuickich, okazały się niedołącznemi, a nawet szkodliwemi.

Sejm Mokronoskiego d. 21 października 1776 r. zniósł obie kommissyie pomocnicze i atrybucyie ich przelał na główną. W zakresie władzy sądowniczej Kommissya Edukacyjna stała się sądem najwyższej instancyi. Ponieważ „jursdykcyę swoją miała sprawować w liczbie osób dwunastu”, przeto król, na ten jeden raz upoważniony, dodał jej: Andrzeja Mokronoskiego, marszałka sejmowego, Jacka Małachowskiego, wówczas dopiero refer. w. koron., Stau. Poniatowskiego, generała-lejtenanta wojsk koron., synowca królewskiego, i Franc. Bielińskiego, autora znakomitego, świeżo wydanego „Sposobu edukacyi” (1775 roku). Znamiennem dla epoki jest jednoczesne rozgrzeszenie przestępców, pokwitowanie wystawione członkom zniesionych instytucyj, utrzymanie Massalskiego nie tylko w Kommissyi Edukacyjnej, ale na jej krześle prezydyalnem.

Od reformy z r. 1776 wszystko, czego nie była rozdrapała niegodziwość, szło

już na potrzeby i cele wykształcenia. W r. 1781 Kom. Edukacyjna na żądanie sejmu wygotowała cztery tabele majątku szkół narodowych i wraz z uniwersałem ogłosiła. Z rozbojów i łupieztw ocalał posag jeszcze wspaniały. Z dawnych dóbr, oddanych na $4\frac{1}{2}\%$, miały szkoły w 106 pozycjach Korony 406879, w 102 Litwy 527.948 — razem 934.827 złot. intraty rocznej. Kapitały po-jezuickie w 94 pozycjach koronnych dochodziły do 4.740.092, w 34 litewskich do 2.438.342—razem 7.178.434 złot., co po 5% dawało 358.900 złot. dochodu. Ogółem w kapitale ocalało jeszcze 27 milionów, w dochodzie 1.290.000 złot. Po 12 latach wpływy z majątku Jezuitów wzrosły do 1.536.584 złotych.

III.

Szkoły objęte przez Kommissyę; wojewódzkie i powiatowe. Wydziały; opieka wydziałowa. Tymczasowe urządzenia, klasy, plany, przedmioty nauczania. Potrzeba podręczników; wezwania po Europie i w kraju. Towarzystwo do ksiąg elementarnych; pierwszy skład; płodna działalność.

Na terytoryum ocalałem od zaborów Kommissya objęła pod władzę swoją około 40 szkół jezuickich, odpowiadających średnim, ok. 20 akademickich, przeszło 15 pijarskich i przeszło 10 innych zakonnych. Porozysłani rewidenci mieli szkoły po-jezuickie, nienadające się do utrzymania nadal, upadłe lub z powodu bliskości innych, lepszych i potrzebniejszych, zbyteczne, pozamykać, w pozostawionych zaś wszelkie wykłady teologiczne i t. zw. filozoficzne zawiesić; zakaz ten nie dotyczył Akademii Lubrańskiego w Poznaniu, umową z biskupami poznańskimi związanej. Zamknięciu też uległy bardziej upośledzone i zaniedbane z pośród kolonii akademickich, które wogóle od jezuickich stały niżej.

Wraz ze szkołami objęła Kommissya i mury po-jezuickie; o ile były wolne od przeznaczenia szkolnego, oddawała je Pijarom lub, w rzadkich wypadkach, jak np. w Pułtusku, Benedyktynom. W szkołach po-jezuickich utrzymali się dawniejsi nauczyciele jezuickcy, utrzymały się też tymczasowo programata i podręczniki, rewidenci dawali tylko wskazówki w duchu obmyśliwanej reformy i uświecczenia szkoły. Nie tknęła też Kommissya konwiktów, bo i sejm nie oddał ich wyraźnie do jej rozporządzenia.

Po zbadaniu wyników rewizyi, rozróżniono szkoły większe i mniejsze, wojewódzkie i powiatowe, zakonne i niezakonne, t. j. przez Jezuitów i przez innych zakonników utrzymywane, i akademickie, jakoteż ustalono liczbę tych, które miano bez przerwy prowadzić. W roku 1775/6 szkół wojewódzkich było 27, powiatowych 36; po-jezuickich 37, wszelkich innych zakonnych 26 — ogółem 63 szkoły prócz akademickich w Koronie (patrz przypisek na str. 35). Całe terytorium szkolne rozpadało się na wy-

działy, jakby dozorstwa. W pierwszej chwili było ich sześć: w Koronie mazowiecki, wojew. wielkopolskich, małopolski czyli lubelski, wojew. ruskich; na Litwie wileński i drugi „białoruskim”, „ruskim” wreszcie „mińskim” nazywany. Każdy z tych wydziałów miał nad sobą specjalnego opiekuna pod którego „zaszczytem zostawał”. W kolei powyższej idą: Michał Poniatowski, August Sułkowski, Ignacy Potocki, Czartoryski, Massalski, Chreptowicz. Nauczycieli jezuitów w szkołach było 223. Wizytator Hołowczyc w r. 1782 prócz innych zna jeszcze wydziały: żytomierski i kamieniecki. W r. 1783 w kraju całym jest 9 wydziałów ostatecznie ustalonych: wielkopolski, małopolski, mazowiecki, ukraiński, wołyński, litewski (wileński), nowogrodzki albo „ruski”, żmudzki i poleski. W każdym wydziale jest jedna szkoła wydziałowa, o sześciu klassach i tyluż nauczycielach, i dwie lub kilka podwydziałowych, o 3-ch klassach dwuletnich a o 3-ch, rzadko 4-ch lub 5-ciu, nauczycielach. Pijarzy, włączeni w systemat, tworzą wydział dziesiąty. Ogólna

liczba szkół średnich wraz z zakonnymi wzrasta w przybliżeniu do 70-ciu *).

Kommissya już po roku istnienia miała gotowy układ nauk, w obu rodzajach szkół tymczasowych. Przy ostatecznej organizacyi zmieniła głównie plany, oznaczyła ściślej zakres każdego wykładu, ale nowych nauk nie wprowadziła. W szkole wojewódzkiej było siedm klas jednorocznych, w powiatowej— trzy dwuroczne. Summa nauki w czterech pierwszych klassach szkoły wojewódzkiej wy-

*) Z protokołu CCIX Towarzystwa do ksiąg elementarnych z d. 22/X 1781 r. wnieść-by można, że w tym roku było szkół wydziałowych 14, podwydziałowych 58. Dotychczas liczby nie są ustalone, głównie wskutek zmienności stanu szkół zakonnych. Na wykazie Łukaszewicza występuje szkół na stopniu wydziałowych 9, podwydziałowych 47, pijarskich 13 (było 14).

Raporty wydawane przez p. Wierzbowskiego dotyczą tylko 31 szkół. Urzędowego wykazu szkół, które istniały za Kommissyi Eduk., o ile mnie wiadomo, dotychczas nie ogłoszono. Szczegółowe sprawozdanie Lipińskiego, złożone sejmowi 1776 r, w dn. 18 paźdz. (Dyaryusz sejmowy nr. 344—50, 355—88 (fundusze), 401—4. 412—24; tablica przy str. 388) obejmuje szkoły następujące:

równywała prawie summie ich w całkowitej szkole powiatowej. Co do lat trwania nauki, różnice pomiędzy obu ty-

Szkoły (oprócz akademickich w Koronie, zatem wyłącznie zakonne i po-jezuickie):

Wydział	S z k o ł y				ogółem
	wojew.	powiat.	po-jez.	inne	
Wielkopolski	6	7	7	6	13
Mazowiecki	3	7	4	6	10
Małopolski	1	4	2	3	5
Ruski (połudn. wschod.)	8	6	8	6	14
Korona	18	24	21	21	42
Wileński	2	8	8	2	10
Białoruski	5	6	8	3	11
Litwa	7	14	16	5	21
	25	38	37	26	63

W tym wykazie niema wchodzącej w liczbę ostateczną u Lipińskiego (64), Akademii Wileńskiej, ani też za osobną jednostkę uznanego Obserwatorium przy niej, ale jest szkoła publ. Pijarów w Warszawie, przez Lipińskiego pominięta. Coll. Konarskiego stoi poza wykazem, ale Ak. Lubrańskiego mieści się wśród szkół wojewódzkich. Pominięcie szkół akademickich zmniejszyło liczby dla Małopolski; wykazana tu szkoła wojewódzka istniała w Lublinie.

pami, a raczej stopniami, szkół były znaczne. Pierwsza uczyła „języka łacińskiego z polskim” przez trzy lata, druga „łacińskiego i polskiego” przez cztery. Nauczanie arytmetyki i botaniki trwało w pierwszej dwa, w drugiej cztery lata, geografii—w pierwszej trzy,

Pomiędzy pojedyncze zakony szkoły tak się rozdzielały:

Wydziały	S z k. w o j e w ó d z k i e						
	I	II	III	IV	V	VI	
Ex-jezuickie . . .	5	3	1	4	3	5	21
Pijarskie . . .	1	—	—	1	—	—	2
Bazylikańskie . . .	—	—	—	3	—	—	3
Kommunistów . . .	—	—	—	—	—	—	—
	S z k. p o w i a t o w e						
Ex-jezuickie . . .	2	1	1	4	5	3	16
Pijarskie . . .	5	5	3	—	2	2	17
Bazylikańskie . . .	—	—	—	2	—	1	3
Kommunistów . . .	—	1	—	—	—	—	1
Ogółem . . .	13	10	5	14	10	11	63

W ogóle: ex-jezuickich 37, pijarskich 19, bazylikańskich 6, Kommunistów 1—63.

Prof. Karbowski w książce „Listy w sprawie wystawy rzeczy szkolnych polskich, cz. I: czasy od r. 1740 do obecnej chwili” (Lwów 1894, odbicie z „Muzeum” nauczycieli szkół wyższych) na str. 220—31 zebrał pracowicie wszystkie szkoły w r. 1793 istniejące i znalazł ich 99; nie

w drugiej również cztery. Druga klasa szkoły powiatowej słuchała botaniki wraz z ogrodnictwem, trzecia wraz z rolnictwem. W obu odmianach uczono geometryi przez dwa lata, zaczynając naukę w kl. III, czyli że wojewódzka dawała ją o całe dwa lata wcześniej. W obu historia, złączona z geografją, zabierała trzy pierwsze lata, a w drugim roku powiatowej miała być wyraźnie polską; w obu też dawano przez dwa pierwsze lata wiadomości z zoologii. Przedmioty swoiste szkoły wojewódzkiej, te, które dawały jej wyższość nad powiatową, rozpo-

usunął przecież wątpliwości czy one wszystkie w samej rzeczy współcześnie istniały. W końcu dodać trzeba, że odróżnianie szkół wydziałowych od podwydziałowych, ze względu na odmiennosc typu jest nieuzasadnione. „Ustawy“ z lat 1781 i 1783 odróżniają tylko szkoły o sześciu profesorach od szkół mających mniej niż 6-u profess. (Rozdział XVI), ale nie znają wcale odmiennego typu. Dopiero za Księztwa i za Królestwa podział powyższy nabiera znaczenia programatowego. Za Kom. Eduk. szkołami wydziałowymi były większe, główne w wydziale, podwydziałowymi—niższe, tamtym ulegające, wizytowane stale przez ich rektorów.

czynwały się w klasie V, czyli pierwszej oddziału wyższego. Uczono w tym oddziale algebry, fizyki, mechaniki i hydrauliki, logiki, prawa i historii ojczyстей, retoryki i poetyki, dawano wiadomości względem zachowania zdrowia, o kunsztach i rzemiosłach, wreszcie o rzeczach kopalnych. Odrazu uderza znaczna ilość wiedzy realnej; późniejsze urządzenia jej nie uszczupliły.

Gwałtowną była potrzeba podręczników; zwłaszcza do nauk ścisłych w szkołach wojewódzkich, późniejszych wydziałowych, pilnie ich potrzebowano. Kommissya, nie ufając siłom polskim, odwołała się do Zachodu. Już w r. 1774 zaliczyła do grona swego Dupont de Nemours'a, aby mieć w nim przedstawiciela swego we Francyi. W Paryżu obowiązki agenta pełnił, a może tylko rolę odgrywał, niejaki Abbé Bandeau, napędzając Francuzów do pisania. Powydawano odezwy do Bela, redaktora lipskich *Acta eruditorum*, do Formeya, sekretarza Akademii berlińskiej. Na początku roku 1775 ukazało się po polsku i po łacinie „Obwieszczenie od Kommissyi

Edukacyi Narodowej względem napisania książek elementarnych dla szkół wojewódzkich". Kommissya żądała tu: Fizyki, Matematyki (Arytmetyki, Algebry, Geometrii z Trygonometrią płaską), Mechaniki, Logiki, Historii naturalnej (trzech królestw ówczesnych), wreszcie uwag nad wymową i poezią. Historią dziejów ludzkich, naukę moralną i chrześcijańską, naukę języka polskiego i higienę wrzekomo zleciła już była siłom polskim—ale rzeczywiście miała dopiero ludzi upatrzonych.

Kandydat na autora miał najpóźniej w październiku 1775 r. nadesłać projekt szczegółowy i jeden przynajmniej rozdział opracowany. Gdy termin ten mijał, przedłużono go do końca roku, a potem jeszcze na cały rok 1776. Pomimo nagród, które Kommissyi wydawały się zachęcającemi (za matematykę 100 duk., za gospodarstwo, fizykę i mechanikę 150 duk.), pomimo późniejszego podniesienia każdej o 50 dukatów, zagranica nie dopisała; zawiódł też i rozum krajowy. Z uczonych francuzkich wystąpił w szranki jeden tylko Lhuillier, emeryt

w Genewie, i napisał Arytmetykę, Algebrę i Geometrię. Gdy prospekt na logikę nie nadchodził, podjął się Ignacy Potocki pobudzić i zjednać Condillaca, a gdy Condillac w istocie książkę napisał (wyd. w Paryżu 1780 r.), człowiek, którego nazwać można duszą wielkiej instytucji, zobowiązał się ją przełożyć. Ale dopiero sam początek wieku następnego ujrzał dzieło francuzkie w przyodziewku polskim, i to nie Potockiego ręki *). Nauczyciele sami układali lub kompilowali przewodniki do wykładu.

Wiedziała Kommissya, że już same te uniwersały i instrukcye dla wizytatorów, te plany i programata, które układała od r. 1774, wymagają umyślnego grona biegłych, zdolnego pracować z należytą ciągłością, metodycznie i systematycznie. Pałące a zawiłe sprawy ogólnego zarządu i dozoru same przez się tyle zajmowały czasu, że nie starczyło go już na te drobiazgowy czynności, ja-

*) Przekładu, wydrukowanego w roku 1811 w Wilnie, dokonał x. Tomasz Hussarzewski, professor uniwersytetu wileńskiego († 1807).

kiej dla siebie potrzebuje wszelka rzetelna praca pedagogiczno-dydaktyczna. A gdy jeszcze przybyła troska o podręczniki, gdy wystąpiła konieczność roztrząsania prospektów i samych książek, prosty już rozsądek nakazał podzielić pracę i wytworzyć osobny jakby komitet naukowy do funkcji wymagających już nieprzerwanego oddania się i wiedzy specjalnej.

Tak powstało dnia 10 lutego 1775 r. *Towarzystwo do ksiąg elementarnych*, zagajone przez twórcę swego, Potockiego w d. 7 marca t. r. Dzieliło ono trudy, podzieliło i sławę i ostateczny los Kommissyi, i wraz z nią też żyć nie przestaje w pamięci wdzięcznych pokoleń. Składać je miało zawsze dziesięć osób przez Kommissyę powołanych.

Godne są przypomnienia imiona obecnych na pierwszym posiedzeniu: Albertrandi i Piramowicz, pijarowie: Antoni Popławski *), Kazimierz Narbut, Szcze-

*) Autor pracy nagrodzonej przez Kommissyę „O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej“. Warszawa 1775. Jest w niej

pan Hołowczyc, późniejszy arcybiskup i prymas; Pflaiderer, dyrektor naukowy w Korpusie Kadetów, x. Koblański, przyjaciel Czartoryskich, wreszcie dwaj mniej znani księża: Jakukiewicz i Książewicz *). W dniu inauguracji, d. 7 marca,

sporo spostrzeżeń rozsądnych, ale ogólne ujęcie tematu słabe. W jakieś lat 10 później Popławski był kierownikiem Seminarjum Kandydatów do Stanu nauczycielskiego przy Szkole Główn. Krakowskiej.

*) W Tow. do ksiąg elementarnych zasiadali jeszcze prócz 9-ciu powyższych, jako członkowie czynni w latach 1775—92: 10) Bogucicki, 11) Czempiński Paweł, dr. med., 12) Gawroński Andrzej, 13) Kołłątaj Hugo, 14) Kopczyński Onufry, 15) Łoyko, 16) Rousset, francuz, 17) Wybicki Józef. 18) Zabłocki Franciszek. Z wyjątkiem Pflaiderera. Czempińskiego i dwu ostatnich wszyscy byli księżmi. Honorowych członków wymieniam dwu: Dubois Jana, profesora historii powszechnej w Korpusie Kadetów (prawie od samego początku) i Piatto'ego (od roku 1784, na wyraźne żądanie króla, rozmiłowanego w przybłędach i awanturkach cudzoziemskich). Łoyko zasiadał tylko przez r. 1777. Kołłątaj uczestniczył w pracach, bywając jednak na posiedzeniach rzadko, dopóki nie złożył rektoratu krakowskiego. Powołany na miejsce Łoyki Rousset miał czuwać nad przekładami francuz-

Piramowicz ujął cel szkół w przepiękne słowo: „Aby było łatwiej człowiekowi kochać cnotę, a obywatelowi stało się niepodobnem nie kochać ojczyzny”. Towarzystwo miało się zbierać co tydzień, obradować przynajmniej w pięciu i nie inaczej, jeno pod przewodnictwem jednego z kommissarzy, uzbrojonego w dwie kreski, wreszcie radzić tylko o tem, do czego je wezwie Kommissya. Nie miała to więc być bynajmniej jakaś władza, ale prosty komitet biegłych, wydający uchwały.

Czynności trwały od początku wrze-

kiemi i sam ich dokonywać, ale niewiele, prawie nic nie zrobił. Odrazu już na pierwsze posiedzenie w d. 7 marca 1775 r. Połocki wprowadził Piramowicza jako sekretarza „Kommissyi Eduk. do ksiąg elementarnych“, i taki jest tytuł właściwy urzędu, wykazujący swoisty zakres działalności. Zabłocki funkcyonował od r. 1783 do końca. W r. 1788, d. 26 kwietnia, po usunięciu się Piramowicza, który otrzymał pensję wysługi, zachowując urzędowanie swe tylko *ad honorem*, Zabłocki został sekretarzem towarzystwa, urzędownie zaś „zastępcą sekretarza“. Po Konstytucyi 3-go maja prowadził Kancellaryę Edukacyjną w Straży (rada ministrów przy królu).

śnia (później październ.) jednego roku do końca kwietnia drugiego. Członkowie pobierali skromne wynagrodzenie od sessyi; przez cały r. 1783 wyniosło ono dla wszystkich 10837 złotych, z czego Piramowicz jako sekretarz pobrał 4000 złotych. Posiedzenia Towarzystwa, jak i samej Kommissyi, odbywały się w Bibliotece Załuskich. W rocznicę założenia, o dzień, dwa lub kilka później, z wyjątkiem r. 1787, kiedy Stanisław August wraz ze swoim przymierzem i wojną turecką wyjeżdżał do Kaniowa, odprawiano posiedzenia na Zamku, parę razy u siebie w obecności króla; w r. 1783 król miał dłuższą przemowę. Mowy Piramowicza na tych uroczystościach dają cenne wskazówki postępu w pracach. Przez cały czas istnienia swego odbyło Towarzystwo około sześciuset posiedzeń, wypełnianych pracą rzetelną. Najczęściej prezydował Potocki; w latach najważniejszych 1780—3, oraz za Sejmu Konstytucyjnego on był najstarszym przedstawicielem Kommissyi. On-to wprowadził do grona kierowników naukowych Piramowicza, wyciągając go z se-

kretaryatu Kommissyi, na którym osadzono jeszcze i Gintowta-Dziewiałtowskiego.

Na nowem stanowisku, przy tym samym tytule sekretarza, stanowią Piramowicz główną siłę pracującą, robił najwięcej i najlepiej. Ustawicznie czujny, bez przerwy zajęty, był pleban kurowski duchem wszędzie obecnym. We dwóch z Potockim prowadzili oni nawet oświaty przez wątpliwości teoryi, przez ciemności tej najtrudniejszej ze sztuk ludzkich—ale też i najpiękniejszej—jaką jest pedagogika. Do Towarzystwa wprowadzała Kommissya tych, których rozum i energii potrzebowała. Przechodzili przez nie Kołłątaj, Wybicki. Powołaniem do Towarzystwa wynagradzano zasługę jak np. Lhuilliera lub Bielińskiego, dawano zachętę zdolnościom jak Zabłockiemu, uwzględniano też życzenia królewskie, przyjmując np. Piattolego.

Instytucya zwolna, stopniowo stawała się rozumem pedagogicznym Kommissyi. Ona roztrząsała prospekty na książki, obmyśliwała nowe, czytała nadesłane, krytykowała je i wskazówkami uzupełniała, wzywając niekiedy do siebie auto-

rów. Jej było obowiązkiem obmyślić nietylko dzieło, ale i autora, dać mu instrukcją, znaleźć nawet piszącego wpośród siebie. Ona czytała i roztrząsała raporty wizytatorów i Szkół Głównych, zestawiała je i zaznaczała bieżące potrzeby i wymagania. Z rozpraw Towarzystwa wyłaniały się pomysły coraz-to nowych podręczników. Wypisy z autorów klassycznych przystosowane do wszystkich niemal nauk, Słownik łacińsko polski według pierwiastków; Słownik synonimów polskich; Słownik mitologiczny, Dykcyonarz starożytności i inny, Geografii Starożytnej, Słownik geograficzny polski (Siarczyńskiego), wreszcie Elementarz, w Towarzystwie się poczęły. Ono w r. 1781 dokonało kodyfikacji Ustaw, a w dwa lata później zrezagowało brzmienie ich ostateczne. Do niejednej późniejszej zmiany, a nie były one zasadniczymi, podnieta wyszła z Towarzystwa *).

*) W jednym ze zbiorów prywatnych w Warszawie znajduje się egzemplarz „Ustaw“ z roku 1783, poświadczony przez Dziewiałtowskiego

IV.

Akademie pod Kommissyą. Krakowska; wiek XV i wiek XVIII; przełom, znikczemnienie. Wizyta Kołłątaja; reorganizacya na Szkołę Główną Koronną. Zreformowanie katedr; nowe ciało professorskie. Statut tymczasowy i prawo ostateczne. Akad. Wileńska; w niej jezuityzm jako czynnik polityczny; upadek nauk. Działalność reformatorska Poczubuta. Nowi nauczyciele. Szkoła Główna. Cudzoziemcy i Polacy. Księża i świeccy.

Wiemy, że oprócz szkół średnich sejm 1773—1775 r. oddał pod władzę Kom. Eduk. i obie akademie, krakowską i wileńską. Zarówno instytut jagielloński, istniejący od samego początku XV wieku (r. 1400) z testamentowej woli królowej Jadwigi, jak i wszechnica w stolicy

(przy wyciśnięciu pieczęci urzędowej) słowami: „*Concordat cum originali*“. Jest to niewątpliwie egzemplarz samej Kommissyi. Na tekst rozdz. V „Zgromadzenia Akademickie“ ręka nie-Dziewiatowskiego wprowadzała zmiany, dodatki i wykreślenia, a nadto jeszcze drobne odmianki w rozdz. XV „Klasy i nauki“.

Litwy przez Batorego zatwierdzona (1579) czerpały swe prawo do życia z woli papieżkiej, i obie też zwierzchników swoich i dozorców wiary katolickiej miały w miejscowych biskupach, zamianowanych kanclerzami. Uczelnia krakowska, powstała jeszcze w Wiekach Średnich, musiała oddychać ich duchowem powietrzem, musiała scholastykę i dewocyę w organizm swój wchłaniać. Ale w drugiej połowie XV w. powionął na nią z Zachodu, głównie z Włoch i z Niemiec, humanizm, z kornego chrześcijanina wyzwajający nieraz zuchwałego człowieka. Uskrzydlił się nieco od humanizmu i rozum, poszukujący wiedzy poza klasycyzmem. Powszechnia nasza podniosła się szybko, prawie nagle, i odrazu dostąpiła takiego rozkwitu, jakim niewiele ówczesnych uniwersytetów poszczycić się mogło. Zjeżdżali do nas obcy na katedry ze światłem swoim, tłoczyli się na ławy szkolne po światło krakowskie.

Nie skorzystała akademia z chwili pomyślnej, która w w. XVI Europie całej błysła wraz z reformacją: nie utrwaliła w sobie zdobyczy przeszłego wieku, nie

wzmocniła swego stanowiska wyodrębnionego od scholaśtyki, nie umiała ze szkoły wyznaniowej stać się bezwyznaniową, jaką przecież wszelka wszechnica koniecznie być musi, jeśli nie ma fałszować wiedzy. Owszem, wiek, który świat cały budził do życia świeckiego, a i w nas samych wywołał tak silną reakcję przeciwko wszechwładzy Kościoła—wiek ten naszą akademię mocniej jeszcze zarygłował w więzieniu religii i dewocyi. Rozpasywanie się Jezuitów, porządkowanie się Kościoła, ze wzmocnieniem władzy jego nazewnątrz złączone, na Soborze Trydenckim, -- cofnęły te społeczeństwa europejskie, które za reformacją nie poszły, pod względem swobody ruchu umysłowego do stanu przed Soborem Bazylejskim.

Od środka XVI w. humanizm i jego logiczny wynik: samoistny rozwój wiedzy — dla Akad. Jagiellońskiej stracone były bezpowrotnie. Gnuśność opadła ludzi, którzy z niej żyli, ale z których ona już żyć nie mogła. Ideałem tej najwyższej uczelni stała się katolicka nabożność, prawem przewodniem trzyma-

nie się święte tradycyi, najważniejszym w ciągu całego XVIII stulecia zajęciem—kanonizacya św. Jana Kantego, opiewanie świętych, cudów, kościołów i odpustów. Przez całe dwa wieki nasza pracownia światła była dla rzetelnej oświaty straconą. Nauka zjełczała, spleśniała, zamieniła się w zabawkę umysłów płytkich, wędnących, starczych, a raz przestawszy być bojownicą o prawdę, choćby taką, po jaką sięgała w dniach swej świetności, musiała fatalistycznie stać się niewolnicą fałszu. Marnowali się ludzie, marnowały rozумы, a w kraju było coraz ciemniej, w państwie coraz gorzej: rozwydrzał się jezuityzm i równolegle z nim anarchia w ludziach i instytucjach. Coraz szybciej coraz więcej umysłów polskich zamieniało się w stodoły napełniane umyślnie hodowanym chwastem. W w. XVIII zupełnie już omijano akademię, zapomniano o niej. Były wyjątki, ale te, według znanej normy prawniczej, tylko jeszcze bardziej wzmacniały zasadę.

Kommissya od pierwszej chwili widziała złe, tak w Krakowie jak w Wil-

nie; ale dostrzegła też odrazu całą trudność zadania. Aby reformować, potrzeba było przede wszystkim odpowiedzieć samemu sobie na pytanie: jak i czem? jakimi siłami? Była nawet chwila, kiedy pod wrażeniem publicystyki magistratura edukacyjna wahała się: czy przebudować co stare, czy też od fundamentów nanowo budować? Nie był też i sam wybór rewidentów tak łatwym jak rewidentów szkół pojezuickich i akademickich. Polska nie cierpiała nigdy na nadmiar ludzi—chyba na sejmikach—a w wieku XVIII zdolnych do czynu, odważnych i czystych było mniej niż kiedykolwiek. Przekształcenie akademii wymagało człowieka nielada. Szczęściem i człowiek taki się znalazł i Kommissya umiała go użyć. Był nim Hugo Kołłątaj, młody ksiądz nie ksiądz, od roku dopiero w kraju po długich a pilnych studiach zagranicą; wprowadzony do Towarzystwa elementarnego dostał się na wizytatorstwo. Na początku r. 1777 opracował dla Kommissyi memoriał o reformie. Myśli jego podobały się. W maju wy-

jeźdźał już do Krakowa jako wizytator nadzwyczajny.

Wizyta rozpoczęła się d. 15 maja. Najpierwszem jej zadaniem było wysledzenie funduszów i ustalenie wysokości tego, co Akademia rzeczywiście posiadać powinna. Przy ośmiomilionowej summie zapisów instytucja miała tylko 5000 złotych rocznego dochodu. Kołłątaj podniósł go do 70000 złotych. Nad skarbem ustanowił rząd odpowiedzialny, zniósł rozdawnictwo beneficjów i same wreszcie beneficya, któremi tuczył się wydział teologiczny, gdy sama instytucja głód cierpiała. Z porządków szkolnych usunął wizytator dziekanstwa wybieralne i starszeństwa do katedr. Zamianowany dziekan wydziału filozoficznego pod rozkazami jego oczyszczał augiaszową stajnię. Ustały hańbiące uniwersytet *judicia*, prognostyki astrologiczne; wygnane średniowieczne *colloquia* i habilitacye. Zjawił się rozsądny plan nauk filozoficznych i matematyki nowej, europejskiej wraz z nową astronomią i przysłem obserwatorium. Fizyka już rzetelna, a nie metafizyczna, otrzymała pra-

wo obywatelstwa; za nią weszły i inne nauki przyrodnicze. Założenie Ogrodu Botanicznego stało się zamysłem poważnym wizyty. Medycyna na anatomii oparta po raz pierwszy zawitała do Krakowa. Zniknęła średniowieczna etyka, ta ideologia psychologiczna z koniecznym ujściem w teologii; miejsce jej zajęło prawo natury. Słynny „*Orator Tylicianus*” wygnany; wprowadzony Cyce-ro, w zakresie obszernym, z pogłębieniem wykładu. Professorowie wraz z rektorem zorganizowali się w Stan Akademicki. Z myślą o przyszłości Kołłątaj już w r. 1778 ułożył plan seminarjum do kształcenia nauczycieli szkół wojewódzkich, a dla przyszłej Szkoły Głównej zabiegał o siły młode; pomiędzy innymi sprowadził Jana Śniadeckiego. Droga przez niego otwartą weszli do Akademii Scheidt, Czech, Jaśkiewicz, Symonowicz, Bogucicki. Obmyślane były i stypendya zagranicę. Najoporniejszy zmiany w wydziale teologicznym; tamowała je tutaj, a przynajmniej opóźniała, delegacya z księży.

Dokonane przemiany weszły w statut tymczasowy z r. 1780. Dnia 1 października tegoż roku odbyło się otwarcie instytucji odnowionej, ale jeszcze nie pełnej. Dopiero w r. 1784 reorganizacja była ukończoną. „Ustawy” z r. 1783 stały się normalnymi. Z trzech wydziałów urządzonych przez Kołłątaja: filozoficznego, teologicznego i prawnego Komisya wytworzyła tylko dwa: fizyczny—z medycyną i moralny—z teologią.

Akademia w Wilnie od samego początku znalazła się w zawzięciu Jezuitów, którym ją ufundowano. Dla Akademików Wileńskich, zgodnie z duchem Loyoli, polemika religijna, podżeganie przeciw różnowiercom i żydom, wypędzenie raz nareszcie „tych” Aryan, zgniecenie i ubezwłasnowolnienie protestantów, szerzenie bezmyślności w kulcie, przesądu i zabobonu, wreszcie 30-letni proces z Pijarami w w. XVIII—były o wiele ważniejszymi od zadań nauki. Żądza opanowania umysłów, wdzieranie się z rozwiewnym ideałem niebieskim a brutalnie ziemską ambycją w życie świeckie, w bieg spraw społeczno-towa-

rzyskich i politycznych, w stosunki i tajemnice dworu królewskiego i dworów możnowładczych, jednanie sobie wpływów nad sytymi, a popularności u tych, którzy wszystkiego łaknęli, systematyczne podsycanie ciągłego sprzysiężenia szlachty przeciw ojczyźnie w *liberum veto* i czterech prawdach sformułowanych później przez Macieja Rzewuskiego — a przy tem wszystkiem zgarnianie majątków szlacheckich: takim było główne powołanie uniwersytetu. Nic też po nim nie zostało; dziwnem jest nawet, że Jezuita przy tylu zdolnościach, które mieli u siebie, tak mało dla piśmiennictwa, choćby najskromniej naukowego, działali.

Do Wilna po missyi Wybickiego w r. 1777, głównie w celu zatamowania dalszych nadużyć Massalskiego, Kommissya nie wysłała już nikogo dla przetworzenia instytucyi. Wiele wpłynęła na to okoliczność, że Massalski, kanclerz Akademii i zarazem prezydujący w Kommissyi, był na miejscu; był, ale nic nie robił, odwłoczył i bawił się wesoło. Nie była szczęśliwą myśl wysłania w r. 1779

do Wilna x. Chevalier, który stał *in odore* nauki, ale naukowości swej żywymi dowodami poprzeć nie umiał. I znowu aż do śmierci starca minął rok nieużytecznie. Nawet taka Akademia, jaką przekazała była przeszłość, waliła się i upadała wskutek niechęci pozostawionych w niej ex-jezuitów. Dzielność tylko osobista Poczobuta, od r. 1765 uprawiającego naukę w obserwatorium, a zażywającego już sławy w Europie, podtrzymywała jeszcze istnienie, a opieka Chreptowicza poręczała przyszłość.

Ostatecznie Poczobutowi dostało się rektorstwo, mające Akademię przetworzyć (1780). Głównem jego staraniem było zaopatrzenie zakładu w siły przyrodoznawcze, w wykładających nauki ścisłe i w niezbędne do nich pomoce. Wcześniej niż w Krakowie zjawił się w Wilnie pierwszy trup na stole anatomicznym. Anatomii dawał tu już w roku 1775 niejaki Regnier, przysłany przez króla z Warszawy, a po nim Bisio i Briotet. Po upadku Tyzenhauza i Horodnicy sprowadził Poczobut do Wilna botanika Giliberta, sławnego we Fran-

cyi, a po nim sławę niemiecką, Forstera Jerzego; zabiegał nawet o Voltę z Pawii. Kommissya Edukacyjna sprowadziła mu z Wiednia medyka Langmayera, a ten znowu następczył Lobenweyna. Przesuwają się jeszcze nazwiska Sartorisa, Mintza i innych. Sami cudzoziemcy! — mimowoli wydobywa się okrzyk z piersi. Ale byli i Polacy: fizyk Mickiewicz, matematyk Kundzicz, astronom Strzecki, prawnicy Olechnowicz i Syruć, obaj pijarzy, filolog Rogowski. Później przybyli: do historii powszechnej misyonarz Tomasz Hussarzewski, do prawa natury i narodów Hieronim Stroynowski, wsławiony później pijar. Tu znowu można by zawołać: Sami księża! Tak, bo nieksięża nie garnęli się do nauki. Już d. 24 listopada 1781 r. rektor otworzył odnowioną Akademię, ale dopiero po dwu latach główne jej katedry były wszystkie obsadzone.

V.

Kodyfikacya praw edukacyjnych. „Projekt“ z roku 1781, przyjęcie go przez rektorów „wydziałowych“. „Ustawy dla Stanu Akademickiego“ z r. 1783; ich charakter. Stan Akademicki; oryginalność pomysłu; przeprowadzenie. Stanowisko Szkół Głównych i istotny rząd szkolny. Kandydaci do stanu nauczycielskiego; seminarya.

Dnia 27 grudnia 1780 r. Potocki jako prezydujący z ramienia Kommissyi zalecił Towarzystwu Elementarnemu zebranie „przepisów pierwiastkowych, uniwersałów i listów okólnych w całość jednolitą rozrządzeń o powinnościach osób wchodzących do usług w Instrukcyi publicznej”. Do tych źródeł Towarzystwo dodało ze swej strony tylko co uchwaloną Instrukcyę do wizytatorów. Zaraz po nowym roku wybrano ludzi do pracy i oznaczono zawartość kodexu. Redaktorami zbioru byli: Kołłątaj, Piramowicz, Kopczyński, Jakukiewicz, Narbut, Kobleński. Niewłaściwie zatem przypisują Piramowiczowi autorstwo, czy też zreda-

gowanie, ustaw: on tylko przyłożył rękę do redakcyi ostatecznej, a do zbioru dał od siebie działy: Nauczyciele, vice-nauczyciele, Klasy, Popisy prywatne i publiczne, Examina, Promocyje. Dnia 29-go stycznia 1781 r. rozpoczęło się czytanie, dokończone dopiero dnia 23 kwietnia. Ułożono jeszcze wzory raportów, protokółów i tablic i oddano kodex do druku. Chciano go wydać tylko jako projekt, i dlatego Potocki zaproponował drukowanie *pag. fracta*. Wyszedł ten zbiór praw szkolnych z napisem odejmującym woli Kommissyi moc obowiązującą, ale tylko z napisem — sankcyja bowiem, którą mu wkrótce dano, uczyniła zeń doskonałe prawo.

Dnia 3-go września 1781 r. w pałacu Rzeczypospolitej zgromadziła najwyższa zwierzchność Edukacyjna wszystkich rektorów, prócz zakonnych, i przełożywszy im „jedyną ojczyzny nadzieję w dobrej edukacyi”, podała ustawy do przyjęcia, nie zmuszając, przeciwnie, zachęcając do swobodnego objawiania zdań. Nazajutrz rektorowie przeprowadzili rozprawy z członkami Tow. Elementarnego.

Dnia 5 września stanęli znowu przed Kommissyą *) i podpisali zobowiązanie, że skodyfikowane ustawy przyjmują i przestrzegać ich będą. Wzamiem otrzymali patenty rektorskie. Z tą chwilą systemat Kommissyi, i dopiero teraz, wszedł w życie. We wrzekomym projekcie bardzo mało zmian poczyniła dalsza praca prawodawcza magistratury edukacyjnej i Tow. Elementarnego, zakończona wydaniem w lecie 1783 roku „Ustaw Kom. Ed. Narodowej dla Stanu Akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane” (Warszawa 1783).

Co w tych Ustawach przedewszystkiem uderza? To, czego jeszcze nie było na świecie przed Kom. Edukacyjną: Stan Akademicki na kraj cały rozpostarty. Kommissya związała nauczycieli w bractwo, w zrzeszenie szkolne—w zakon rycerski do walki z ciemnotą. Biorąc Kommissyę razem z jej szkołami i urzędzeniami, mamy przed sobą jakby

*) To posiedzenie jej odbyło się na zamku królewskim.

Księgozbiór

Lucji i Konstantego Dziewskich

państwo szkolne w państwie politycznem. Taki pomysł nietylko zjawiał się wówczas po raz pierwszy w świecie, ale dotychczas jeszcze jest jedynym w dziejach *). Mógł on wyjść tylko — za mało powiem: z rozumów — mógł wyjść tylko z dusz rozmiłowanych w oświacie jako „jedynej Ojczyzny nadziei” i w tej ojczyźnie jako wielkim biegunie magnetycznym serc ludzkich. Nie podobna go pojąć bez przekonania wyrażonego w przedmowie do „Ustaw”, że nauczyciel powinien się sam uważać za „obywatela, służącego ojczyźnie” — nie rządowi, bo taki tylko nauczyciel stać może o własnej sile.

Z tej strony widziany Stan Akademicki, czyli, w dzisiejszej naszej mowie, nauczycielski, przedstawia się jako powołanie najwyższe w narodzie, przewodnie i twórcze, bo tworzące idealny naród, — i słusznie też jest siłą zamkniętą, wy-

*) Pomysły teoretyczne l'abbé de St. Pierre'a i Turgota, przytoczone przez Piramowicza w mowie rocznicowej 1788 roku nie sięgają do wysokości pomysłu urzeczywistnionego przez Komisję.

odrębnioną od wypadkowej swego działania. Umysły w obrębie swoistego powołania, sprowadzając ruch coraz nowy, a w ciągłości swej nieprzerwany, musiały potęgować tę siłę powołaną do wytwarzania narodu i społeczeństwa, w ich najdodatniejszym ideowym znaczeniu. Nie miała nigdy szkoła, nie miał nauczyciel, i chyba nigdy już mieć nie będzie, takiej samodzielności, takiego wyzwolenia z pod państwa, z pod rządu — jak w tym Stanie Akademickim, który umysłowi Kołłątaja całe usystematyzowanie swoje zawdzięcza; on-to bowiem redagował, a przytem i pisał, trzy pierwsze rozdziały „Ustaw”, organizujące właśnie Stan Akademicki. Terrytorya szkolne Kommissyi Edukacyjnej o trzydziści trzy lata wyprzedziły podobne wytworzone we Francyi przez dekret Napoleona z d. 17 marca 1808 r. i nasza organizacya Szkół Głównych jako zwierzchnich była o całe 25 lat od francuzkiej wcześniejszą; organizacyi zaś stanu nauczycielskiego Francya w powyższym dekrete nie otrzymała.

Ogniskiem Stanu Akademickiego jest Szkoła Główna; z niej rozchodzą się promienie w przestwór szkolny, w niej jednoczą się wszystkie wychodzące z przestworu. Niezależna zupełnie od rządu, ulegająca tylko Kommissyi, Szkoła Główna, raz otrzymawszy od niej profesora, a za jej zgodą sama wybrawszy sobie rektora, rządzi się już potem własną swą wolą, nie oglądając się na zwierzchność, dopóki sama do niej się nie zwróci o jaką zmianę prawodawczą lub zaspokojenie potrzeby bieżącej.

Piastunką tej władzy autonomicznej jest Rada Uniwersytecka. Na sessjach naukowych, szkolnych i gospodarczych rozstrzyga ona wszystkie sprawy na powierzonym sobie terytoryum Korony całej lub całej Litwy. Każde przytem z dwu kollegiów, fizyczne i moralne, odbywa własne swoje narady, ale już tylko ściśle naukowe; czuwa nad programatami i katedrami, przyznaje stopnie kandydatom w imieniu całej Szkoły Głównej, organizuje konkursy na vice-profesury. Radzie uniwersyteckiej składają raporty wydziały; rada wysyła do nich

wizytatorów z własnego grona, stale o-
biera dwóch co dwa lata, systematycznie
zwiedzających terytoryum szkolne. Nikt
nie kontroluje raportów wydziałowych,
nikt nie daje instrukcyi w razach nad-
zwyczajnych, nikt nie może usunąć niko-
go z katedry, okrom samej rady. Nie zna
ten systemat rozporządzeń i okólników
ministryalnych, jawnych ani tajemnych:
dopóki prawo wykonywane, dopóty nie-
zależność doskonała.

Myśl zasadnicza: nauczycielstwo jako
powołanie samoistne,—w pewnej mierze
zasięgiem swym ogarnia i uczniów.
W wyborach na rektora co 4 lata, d. 20
czerwca, i oni też uczestniczą narówni
z kandydatami do stanu nauczycielskie-
go, z emerytami i nawet ze szkołą pod-
wydziałową, zwaną „przygłówną”, z o-
wem Kollegium nowodworsko - włady-
sławskiem zreformowanem w r. 1777
przez Kołłątaja: wysyłają swoich peł-
nomocników. Rektora raz wybranego
i przez nadesłane patenty uznanego po-
ruszyć może ze stanowiska tylko śmierć,
choroba lub wola własna. Ma on prawo

sądu nad studentem, ale ograniczone prawem studentów, a nie ma zgoła żadnego prawa nad professorem: przeciwko temu zbiorowa tylko wola przedsięwziąć coś może. Wybierany z pośród profesorów na 2 lata przez Radę sekretarz pisze historią Szkoły Głównej, pisze jej roczniki.

Przy Szkole Głównej istnieje Kollegium Kandydatów do stanu nauczycielskiego szkół średnich, zwanych także Alumnami. Szkoda, że nie było ono ćwiczone w wiedzy i umiejętności pedagogicznej, która wówczas jeszcze, co prawda, nigdzie nie wykrystalizowała się z pojęć ogólnych z taką jasnością i obrobieniem, aby w kraju, jak nasz, z zaniedbaną od półtora wieku oświatą—nie mówię o Pijarach,—łatwo pochwycić i zaszczepić się dała.

VI.

Organizacya wydziałów.— Rektor i nauczyciele. Zwartość i wyodrębnienie ciała nauczycielskiego.—Karność.—Uczeń i zwierzchność.—Kary. Życie wewnętrzne szkoły —Kształcenie uczuć. Religia i modlitwa w szkole Kommissyi.—Czas szkolny.—Duch szkolnictwa.—Wskazówki; zalecenie nauczycielowi historii —Logika i matematyka.—Nauczanie z okazami.

Pod Szkołą Główną stały wydziały, w sobie zamknięte i u siebie samorządne. Na czele każdego z nich rektor szkoły większej od innych, od wydziału „wydziałową” nazwanej, wybierany przez wszystkich prorektorów i wszystkich nauczycieli wydziału, a w szkołach podwydziałowych prorektor. Do rektora należy zarząd szkolny i naukowość i skarbowość. Przy nim prefekt, odpowiadający inspektorowi z w. XIX, sprawuje władzę porządkową, ma oko i na nauczycieli i na uczniów, a zwłaszcza na starszych z nich, nauczycieli domowych, „dyrektorów”, dzisiejszych korrepetytorów. Było ich wielu w każdej większej szkole; musieli być w konwiktach. Prawo za-

braniało nauczycielom i rektorowi trzymać uczniów na stancyi, a im samym nakazywało mieszkać w gmachu szkolnym, nawet urządzało dla nich stół wspólny— jakby dla zakonników. Jak w uniwersytecie, tak i w szkole średniej rada z profesorów i obu urzędników była jedyną władzą istotną, nawet w szkołach 3-klasowych, pod prorektorami, o 3-ch, rzadko 4-ch, a wyjątkowo tylko, i to później, 5-ciu nauczycielach, bez prefekta.

Rektor nie próżnował: prowadził 19 registrów i kontrol, a wszystkie były dla porządku niezbędne, miał u siebie kasę prowincjonalną, do której pobierał dochody z hypotek i dóbr w wydziale położonych, wypłacał z nich pensye i należności, rozliczał się z Kasą Centralną, zwiedzał szkoły podwydziałowe i parafialne, rozglądał się po wydziale czy nie dostrzeże gdzie szkoły tajemnej, zwłaszcza pensyi żeńskiej, którą Kommissya ścigać nakazywała, lękając się francuzek, baletnic losu, — i romansów francuzkich. W szkole dozwolonej nie wolno było pannom czytać innego romansu prócz „Telemaka”. Rada szkolna mogła za-

nieść skargę, wielkimi ostrożnościami opisaną, na rektora do Szkoły Głównej; on znowu przesyłał raporty o ludziach i sprawach, co tydzień zbierając sprawozdania od prefekta, które wszakże uważać mógł tylko za wskazówki. Szkoła Główna karała winnego zmniejszeniem pensyi, utratą *vocis passivae*, t. j. prawa wybieralności, wydaleniem z urzędu, a nawet zupełnem usunięciem ze Stanu Akademickiego. Ucznia wydalić mogła tylko rada; ostrzejszą karę również ona tylko wymierzała.

Stosunek do uczniów jedynie względem ubogich znamionuje względność, wyraźnie nakazana; zresztą jest on, mimo wypowiedzianej w „Ustawach” zasady „umartwienia umysłu”, materyalnie surowym. Kary, w rozdziale XXIV, zredagowanym przez Kopczyńskiego, nie są wcale łagodne. Szkoła trzyma umysłny „Regestr leniwych”; rozróżnia napomnienie we właściwej klasie od udzielanego wobec wszystkich klas; zna klęczenie, stawia ucznia w kurytarzu z deseczką i napisem: „nieodbały, kłótniwy, nieposłuszny”; wyjeżdżającego przed cza-

sem na wakacje lub wymykającego się na święto strąca do klasy niższej. Plagi spadają za rany w bójce lub napadzie, za kradzież szkolną, której „Ustawy” nie wahają się przewidywać, zostawiając wszakże ucznia w szkole aż do ponowienia czynu. Kradzież pozaszkolna sprwadza odrazu „ekskluzyę”, na mocy uchwały rady. Otrzyma plagi i uparty, a niepoprawny. Zgoła już zepsuty będzie odesłany cichaczem rodzicom, chyba że przestępstwo było jawne — poza szkołą — bo wtedy rada uchwali wyłączenie. Buntownikom szkolnym grozi wydalenie lub zamknięcie w więzieniu. Dyrektorowie *) płacą kary pieniężne, lub tracą prawo do dozoru i dopomagania w nauce. Wogóle nauczyciele młodzi, świeccy byli dla nich surowymi, i tem w znacznej mierze objaśniamy sobie dziś niechęć ku „Ustawom”, ku porządkom Kom. Edukacyjnej, a z niechęci tej korzystali buntownicy - nauczyciele przy

*) Uczniowie starsi wiekiem, dozorecy i korepetytorowie młodszych, z tego się utrzymujący.

oporze swym przeciwko nowemu systematowi szkolnemu.

W wewnętrznem życiu szkoły, odnowionej przez „Ustawy”, dygotała jeszcze tradycya szkolnictwa dawnego, zarówno Pijarów jak Jezuitów. Wciąż jeszcze klasy podzielone były na dwie sekcye: dobrych i złych, dawnych Greków i Rzymian, lub Rzymian i Punów, a przynajmniej lepszych i gorszych; wciąż jeszcze przewodził każdej z nich osobny *decurio decurionum* na całą już klasę. Przed prostym *decurionem* 10-u kollegów wydawało lekcye. Po dawnemu uczeń zapisywał swych kolegów nieobecnych lub niepełniących powinności szkolnej. Po dawnemu prawo pozwalało ubogim najmować się do posług szkolnych; ale nie było już kalefaktorów, używanych i do chłosty.

Sąd koleżeński uznany był za instytucję szkolną. Wyższość absolutną miała szkoła nowa nad dawną przez dopuszczanie obcych, niewpisanych, na lekcye dawane rzeczywistym uczniom. Dobrą też była staranność o ćwiczenia ciała i dbałość o zdrowie fizyczne, hu-

manitarnem zalecenie, aby przewodnik młodzieży prowadził ją do szpitali ubogich i chorych, zwłaszcza odwiedzał z nią chorych kolegów. Takisam charakter nosi zobowiązanie starszych uczniów do śpieszenia z pomocą podczas pożaru.

Nie mogła bez niesprawiedliwości, nie powinna była opinia sarkać na szkołę Kommissyi Edukacyjnej — za jej małą „pobożność”. Prawda, że nie było już serc jezusowych, bractw różańcowych, sodalstw, a nauka chrześcijańska przechodziła do kościoła; ale zato w kościele nie miał nikt krzywdy: ani Bóg, ani ksiądz. Szkoła trzymała umyślnego kaznodzieję; Kommissya w konkordatach z biskupami umyślnie go dla niej zastrzegła. Co rano o godz. 7-ej msza święta, codzień zrana i po obiedzie przed lekcjami *Veni creator*; co miesiąc spowiedź; trzy razy do roku święta niebieskich opiekunów szkoły: Ś-go Jana Kantego, Ś-go Stanisława Kostki i Ś-go Kazimierza. Może ta nabożność „nie przeszkadzała obowiązkowi człowieka i chrześcijanina”, czego właśnie wymagała od niej Kommissya; ale w każdym razie za-

bierała dużo czasu, i jeżeli dodamy do niej naukę moralną przez lat sześć, otrzymamy tyle, ile wymagać miała prawo opinia wsi — głównego ogniska zachowawczości, od czasów saskich osłabłej, ale niemniej nad umysłami panującej.

Szkoły zaczynały się na Św. Michał, kończyły na Św. Jakób. Otwarcie zagażał professor wymowy oracyą, jednego roku polską, drugiego łacińską. Nieznano żadnych feryj Wielkanocnych, ani Bożego Narodzenia, ani też Ostatków. Tydzień przed Wielkanocą był rekolekcyjnym. Boże Narodzenie miało prawa zwykłego święta; tylko w wigilią przed południem uwalniano dzieci od nauk, ale zaraz po drugim święcie musiały już być w klassie. Nie miały krzywdy: co wtorek i czwartek dawały im „Ustawy” popołudniu rekreacyą, poświęconą na wycieczki i zabawy, a wszystkich godzin nauki tygodniowej przepisywały za ledwie dwadzieścia.

Dobre zrozumienie zadań szkoły dyktowało w „Ustawach” te wszystkie wskazówki, upomnienia, związane instrukcyje dla nauczyciela jakim być ma: „Oby-

watel służący ojczyźnie powinien być i siłą służącą rzetelnie oświacie”. Niechaj pamięta, że „z ludźmi rozumnymi sprawa, chociaż z dziećmi sprawa”. „Ma mówić tylko to, co jasnie rozumie”, a nie mówić wszystkiego, co wie, lecz co od przedmiotu odbiega. Dbać powinien o to, aby uczniowie uczyli się więcej na rozum i pojęcie niż na pamięć. Tym tylko każe wyuczać się dosłownie, którzy własnymi słowy nie umieją jasno powtórzyć tego, co przeczytali. Postępować powinien zawsze „od rzeczy prostych do złożonych”, od znanych do nieznanych. Nie wolno mu „kłaść rzeczy oderwanych myślą przed podpadającymi pod zmysły”. Nie wolno mu „przytłumiać żywości przyrodzonej wiekowi”, a wypada „nie od wszystkich (uczniów) równy sobie postępować we wszystkich naukach obiecywać, ale uważać który z nich do jakiej większą zdolność i ochotę pokazuje”: zerwanie z ową średnio-wieczną zasadą Jezuitów, że wszystkie są jednakowo do wszystkiego zdolne. Logika, która na zdrowym tylko rozsądku się opiera, przedewszystkiem obowią-

zuje nauczyciela. Rozpoczynając i kończąc jaką naukę, powinien on wyjaśnić uczniom „na co się ona w życiu przyda”. W ćwiczeniach trzeba zostawić pole indywidualności; zdolniejszym nie narzucać tematów: niech piszą o czem chcą.

Rozumnie, rozłożyłem skrzydłem, potrąca prawodawstwo szkolne o istotę historii. Nauczyciel historii,—a był nim wykładający naukę moralną i prawo— „wytykać powinien w czynach ludzkich, chociaż na pozór okazałych i błędnie za chwalebne poczytanych, co się z sprawiedliwością, z ludzkością, z dobrą wiarą i dotrzymaniem słowa nie zgadza. Przeto nigdy nie będzie nazywał polityką t. j. umiejętnością rządu, ani bohaterstwem, co jest chytryością, zdradą, podłością, gwałtem, przemocą, najazdem i cudzego przywłaszczaniem”. Prawa wszelkie opierać trzeba na prawie przyrodzonym—uczy dalej Kommissya tego samego nauczyciela—i „przygotowywać umysły młodzi do postrzegania w szczególnych ustawach każdego kraju ich niedostatków i upatrywania sposobów wydoskonalenia prawodawstwa”.

Prowadzący naukę moralną powinien i w życiu zabiegać o moralność w samym sobie i w szkole. On będzie rozjemcą sporów i spraw między uczniami. Nie jemu wszakże, ani nie profesorowi wymowy oddają „Ustawy” nauczanie logiki: wyklada ją matematyk, i słusznie, bo w logice tkwią elementa matematyki, są jej równania i różniczkowania. Nauczyciel powinien uczniów „za każdą okazją wprawiać w rozbiór analityczny”.

Zasada uczenia na okazach, nawet w sposób poglądowy, choć dopiero w zaczątkach—nie mogła się utrwalić dla braku funduszków; ale przynajmniej w nauce geografii, ostatecznie już z historią połączonej, występuje wyraziście. Prawo zakazuje tu wręcz nauczania bez mapy, a przy botanice narzuca zbieranie roślin.

Examina odbywały się co miesiąc od N. Roku; główny popis po zakończeniu nauk.

VII.

Uposażenie nauczycieli i kandydatów.—Emerytura, szczupła liczba nauczycieli.—Brak funduszków.—Budżet na rok 1783.—Wielkie zaległości w dochodach.

Nauczyciele służyli tylko przez lat 20, poczem otrzymywali emeryturę, dorównywającą przeciętnie $\frac{2}{3}$ pensyi, która rzadko gdzie przenosiła 1500 złotych. Rektor za samo rektorstwo dostawał 1800 złotych. Emeryci mieli swój dom w Krakowie, a w nim stół wspólny instytutowy. Kandydat do Stanu Akademickiego dostawał odrazu 300 złotych na rok, dochodził do 500, obowiązany był odsłużyć sześć lat bez wynagrodzenia. Szkoły Główne wynagradzały swych profesorów lepiej: każdy brał 6000 złotych, miewał często po 2000 dodatku, a Jan Śniadeccki jako sekretarz Akademii i obserwator prócz pensyi otrzymywał jeszcze 4000 złotych. Nauczycieli było zamało w szkołach, zwłaszcza podwydziałowe o trzech nauczycielach ledwo tylko z wysiłkiem utrzymać się mogły. Każdy musiał 20 godzin tygodniowo nauczać. Wielość łą-

czonych przedmiotów nie podsycala ducha naukowego. Pomimo wielkiego posagu Kommissya nie byla dosc zamożną, aby trzymać więcej nauczycieli, a brak ludzi nie zachęcał do wysileń ku pomnożeniu liczby. Wiele pochłaniały emerytury ex-jezuitów. Budżet spełniony w r. 1783 tak się przedstawia: Dochodu 1311876 złotych. Z tego: Szkoły Główne 300000, nauczyciele szkół średnich 389391, seminaria i konwikty ubogiej szlachty 76300, wizytatorowie 15000, oficjaliści 90350, Towarzystwo Elementarne 10837, Biblioteka Załuskich (od r. 1774) 8957, zakony nauczające (Pijarzy, Bazylianie, Benedyktyni) 41060 złotych, — ogółem szkoły 931895 złotych. Emerytura płacona Jezuitom wynosiła 192000 *), rozmaite expensa duchowne

*) Według sprawozdania złożonego Sejmowi w r. 1776 emerytów (ex-jezuitów) było wówczas 391, o 83 więcej niż nauczycieli, a osób duchownych, na które szły „expensa” — 83. Wydatki obce zarówno administracyi jak dydaktyce zabierały razem 246286 złotych, czyli piątą część budżetu.

54286, wydatki nadzwyczajne 60000 —
razem 306286 zł. Pozostało w kassie
73695 złotych. *).

VIII.

Podręczniki.—Matematyka wogóle.—Gramatyka;
zarzuty.—Łacina; słownik, wypisy do wszystkich
nauk.—Starożytnictwo klasyczne.—Nauka mo-
ralna.—Historja dziejów ludzkich.—Historja na-
turalna.—Geografia Polski.—Ogrodnictwo.—Fi-
zyka z mechaniką.

Nabiedziła się Kom. Eduk., a głównie
Tow. Elementarne, nad podręcznikami.
Przy niskim stanie nauk w Kraju, a wi-
docznej niechęci sił obcych, którym bra-
nie rzeczy gotowych już w druku wyda-
wało się prostszem i lepiej pochlebiało
miłości własnej powoływanych do kon-
kursu, zawody były nieuniknione. Jeśli
nie zawiódł autor, zawodził tłumacz lub
korektor, i to nieraz srodze.

*) Kommissya pobłażliwie patrzyła na lekce-
ważących swe obowiązki dłużników. Zaległości
w r. 1792 doszły do ogromnej summy 2946826
złot.— od r. 1774.

Najgładziej poszła sprawa z matematyką, powierzoną Lhullierowi. Na początku roku 1782 wydrukowane już były arytmetyka i geometrya (w obu częściach, z rażącymi błędami, w 2-m wyd. sprostowanemi), a Algebrę drukowano. Druk zajął prawie rok czasu. Po spełnieniu zamiaru powziętego względem Logarytmów Vlacq'a poprzestano na późno już dostarczonej *sua sponte* pracy x. Zabrowskiego pijara (przyjęta w kwietniu 1787 r).

Prędko wykończył Kopczyński część I i II gramatyki, ale trzecia pokazała się dopiero w końcu r. 1784. Gramatykę, która, jak wiadomo, była polsko-łacińską, ze znaczną przewagą polszczyzny, ostro krytkowano. Zasłużony pijar czytał w marcu 1785 r. w Tow. Elem. obszerną odpowiedź krytykom, a raczej rozprawę podtrzymującą zasady do ułożenia dziełek przyjęte; ogłosił ją Łukaszewicz.

Książką pomocniczą przy nauce łaciny był „Słownik łacińsko-polski”, ułoż. przez x. Koźmińskiego według pierwiastków. Takąsamą funkcję pełniły „Wypi-

sy z autorów klassycznych", na każdą klasę i dla każdego przedmiotu osobne, własny pomysł Kommissyi. Dawały one możność poznawania poglądów Starożytności w naukach przyrodniczych, w historii, w technice rolnictwa, ogrodnictwa i rękodzieł i dopomagały „Dykcyonarzowi Starożytności” Champrégo, spolszczonemu przez Piramowicza, do oznajmiania dzieci z kulturą starożytną. Uzupełniać miał źródła szkolne wiedzy o Starożytności „Dykcyonarz mitologiczny” x. Koblańskiego. Piramowicz ułożył „Punkta do przestróg dla nauczycieli przy tłumaczeniu Autorów Klassycznych”, dołącz. do części I „Wypisów” łacińskich. Tu również należy „Dykcyonarz Geografii starożytności”, ułoż. przez x. Narbuta, postanowiony już w r. 1778, gotowy w maju 1782, wstrzymany dla „braku nazw dzisiejszych”, których zażądała była Kommissya, wzięty do opracowania w r. 1785 przez Al-bertrandiego; po dwu latach jeszcze o nim głucho. Język polski nie doczekał się Słownika Synonimów, objętego już ob-

wieszczeniem z d. 10 grudnia 1776 r.; zaprojektował go był Jakukiewicz. Na registr dobrych i rozumnych chęci wciągnąć potrzeba i Słownik języka polskiego, którego wykonanie uśmiechało się Kopczyńskiemu. Nauki wymowy i poezyi polskiej podjął się Piramowicz w r. 1783, ale złożył ją dopiero d. 10 go grudnia 1790 r., a drukarnia krakowska cz. I w r. 1792 z pod prassy wydała.

Tam, gdzie było tylu księży, a przeważali oni, jak wiemy, w samem Towarzystwie Elementarnem, mało znalazło się chętnych do napisania Katechizmu czyli „Nauki chrześcijańskiej”; nie znalazł się ani jeden aż do r. 1781. Wtedy dopiero otrzymano przyrzeczenie Łoyki, przez czas krótki członka Towarzystwa, ale już w grudniu przyjąć musiano jego zrzeczenie się. Postanowiono prosić pijara Karolego: przystał, ale nic nie robił. W maju 1782 zwrócono się do Dziewanowskiego, i czekano; ale i ten kandydat do końca kwietnia 1783 r. „jeszcze planty nie podał”. We wrześniu powrócono do Karolego i teraz już otrzymano rękopis; w marcu 1784 r. oddano go do

Kom. Eduk., gdzie nowa czekała go zwłoka z powodu porozumiewania się z biskupami i konsystorzami. Wyszedł nareszcie ten podręcznik dopiero w r. 1785; nazywano go „Katechizmem większym”.

„Naukę moralną” późno (cz. III w roku 1787) napisał pijar, Popławski, w 4 częściach. Były i do niej Wypisy z autorów klassycznych.

Historią Dziejów Ludzkich zastępował Prospekt ułożony przez Kommissyą, która wogóle próżnię lat początkowychapełniała prospektami, Tablicą układu nauk i—w braku podręczników—przepisami *). Pierwsze rozdziały na kl. III

*) Wybitnym zbiorem takich przepisów dla nauczyciela historii jest przewodnik p. t. „Przepisy do historii powszechney dla szkół narodowych na klasę trzecią, pierwszy raz wydane”. Warsz. 1782, Gröll (64 str. 16^o). Autor, Kajetan Skrzetuski, z teorią dziejopisarstwa łączy tu spostrzeżenia historyozoficzne i nawet tellurystyczne, a składa dowód znacznego odczytania się i pracy poważnej. Było to pierwsze u nas zastanowienie się nad dziejami i historią. Skrzetuski jest autorem „Historii Politycznej dla szlachetney młodzi” w 2-ch częściach (Warszawa, 1773 i 1775; 449 i 443 str. 8^o min.: dzieje średniowieczne i nowożytne Europy).

czytał Kajetan Skrzetuski w Tow. Elem. w kwietniu 1781 r. Dalszych części podjął się Wincenty, jego brat, również pijar, autor szanownej na swój czas Historii „Prawa politycznego polskiego”. Trzy lata zajęła mu Grecya. Komitet naukowy przyjął jego podręcznik w końcu kwietnia 1784 r., ale książka wyszła dopiero w r. 1786. Historyą rzymską przyrzekł dopiero na wrzesień 1792 r., kiedy już Kommissyi nie było, a Polska upadała.

Ciężkie przeprawy były z Historyą Naturalną. Odmówił jej w r. 1781, sprowadzony przedtem w innych celach do kraju, geognosta Carossi; podjął się Kluk już w r. 1782. Część botaniki nadał w r. 1783 przed końcem kwietnia. Oddano ją do zupełnej poprawy. Całość, przeznaczoną zrazu na kl. IV, wykończył autor na pocz. r. 1784. Po roku była jeszcze „w druku”. Przydatki wyszły dopiero w r. 1787 przed feryami Towarzystwa. Zoologii klukowskiej (na kl. III) postanowiono wcale nie drukować. Mineralogii (kl. V) podjął się w ro-

ku 1785 Jaśkiewicz, ak. krakowski; nie znalazłem śladu jej wyjścia z druku.

Geografii polskiej w postaci słownikowej dostarczył pijar Siarczyński w kwietniu 1787 r., człowiek zasłużony pracami geograficznymi i historycznymi.

O Logice wspomniano już wyżej.

Najbardziej zajmujące, ale i najsmutniejsze są dzieje Ogrodnictwa i Fizyki z Mechaniką. Prospekt na pierwszy z tych podręczników nadesłał już na pocz. roku 1776 francuz krajowy, gen. Rieule. Część przekładu złożył kan. Sierakowski d. 29 listopada 1779 r. Czekano 2 lata. Dalszy ciąg przełożył miał Narbut; przekładał powoli. Dopiero d. 22 kwietnia 1785 r. wzięło Towarzystwo tę pracę do odczytania, i znalazło się na równi z tłómaczem pod jakimś fatalnem zaklęciem: przed feryami swojemi w r. 1787 jeszcze czytania nie ukończyło *).

Gorszego jeszcze losu doznała Fizyka. Prospekt na nią nadesłał był Michał

*), Czy wyszło to Ogrodnictwo? — powiedzieć nie umiem.

Hube, sekretarz miasta Torunia, w końcu r. 1776. Dnia 28 stycznia r. następnego Towarzystwo go przyjęło. Ukazanie się w latach 1771—81 w Sandomierzu dwutomowej Fizyki Lisikiewicza na postanowienie Kommissyi nie wpłynęło. W sierpniu 1781 r. Hube nadesłał Wstęp. Czytano go od pocz. września do końca grudnia i w styczniu 1782 oddano do tłómaczenia x. Kocowi. Dnia 25 kwietnia 1783 zapisuje protokół Towarzystwa oddanie do druku, który w tym samym roku ukończono w Krakowie — z licznymi błędami. Uwzględniając je, surowo jednak rzecz samą osądził Śniadecki. Część I swej Fizyki czytał Hube w Towarzystwie we wrześniu 1783 r. Koc wziął ją do przekładu i trzymał długo, dopóki na początku r. 1785 autor nie zabrał jej do siebie, wraz z wygotowaną tymczasem cz. II, do przerobienia, które z jednego tomu miało wydać dwa. Tłómacz uchylił się od dalszej pracy i szukano następcy. Wreszcie, gdy nikogo innego nie było, podjął się przekładu, trochę oswojony z przedmiotem mimo powołania komedyopisarskiego,

Franciszek Zabłocki, w listopadzie 1783 roku przyjęty do grona Towarzystwa. Fizyką Hubego zajmowano się jeszcze d. 29 kwietnia 1788 r., ale dzieła tego wcale nie wydano. Mechanikę jako część „Fizyki” złożył Hube d. 2 września 1783 roku. Koc tłumaczył ją jeszcze d. 7 kwietnia 1786 r., a gdy wreszcie przekład złożył w kwietniu 1787 r., poczyniono w nim liczne poprawki lub potrzebę ich wskazano. Przerabianie trwało z pięć kwartałów. Tekst wzięto do czytania dopiero d. 5 września 1788 r., a czytano jeszcze w grudniu 1790-go. Mechanika wyszła w roku 1792 w Krakowie.

Książki Kom. Eduk. były bardzo tanie. Algebra z $46\frac{1}{2}$ arkuszy kosztowała 6 złotych; inne w tym stosunku.

IX.

Układ szkół i nauk z r. 1781.—Dwuroczna klasa V.—Przemianowanie szkół na wydziałowe i podwydziałowe.—Ustosunkowanie nauk humanistycznych do realnych.—Nowe dyscypliny: logika, historia ojczysta, historia sztuk i sztuków.—Waga ćwiczeń domowych.—Rozkład godzin tygodniowych na klasy i przedmioty. Litera i życie, prawa i ludzie; raporty wizytatorów; opór i bunt.

Projekt z r. 1781 niewiele zmienił w układzie szkół i nauk z r. 1775 (III). Główną zmianą było wytworzenie dwurocznej klasy V. Przemianowano szkołę wojewódzką na wydziałową, powiatową na podwydziałową. Ustosunkowanie obu części budowy, wyższej i niższej, pozostało to samo. Szkoła podwydziałowa, 6-letnia a 3-klassowa, odpowiadała pierwszym czterem klasom wydziałowej. W klasie piątej wydziałowej zakres nauki pierwszorocznej był takisam jak drugorocznej; zmieniały się tylko przedmioty pracy, utwory, dzieła czytane. Z języka i literatury łacińskiej przechodzili uczniowie Horacego, Juwenalisa,

i nie tykali już prozaików. Jak u Pijarów, gdzie również panowała podwójność, nauk było tem mniej, im wyżej stała klasa. W nowym układzie prócz łaciny w V kl. słuchano geometryi cz. II, kończono algebrę, uczono i fizyki, do której wstęp obowiązywał już w kl. IV, zajmowano się botaniką. Nauka moralna, głównie na powtórzeniu poprzednio nabytej polegająca, przechodziła w tej klasie w prawo, a Historia otwierała przed uczniem dzieje Rzymu.

Nowem było ściśle oznaczenie ćwiczeń domowych, wielostronnych, z wyraźnem zobowiązaniem do polskich. Ćwiczenia od kl. III przez trzy lata dotyczyły też fizyki, rolnictwa i ogrodnictwa. Klasa VI ciągnęła dalej naukę prawa wraz z moralną, ćwiczyła się, jak i V, w wysłowieniu łacińskiem i polskiem, a zyskiwała nowy przedmiot w wymowie i poezyi. Tu tłumaczyła i objaśniała Cycerona, Sallustyusza, Liwiusza, Tacytę, Kurcyusza, brała w siebie kanon literacko-poetycki Horacego w Liście do Pizonów. Drugą nowością była Logika,

trzecią Dzieje Ojczyste, czwartą Historią sztuk i kunsztów.

Nauka w szkole trwała 2 godziny zrana, od 8—10, i 2 po południu, od 2—4, z wyjątkiem wtorku i czwartku, w których popołudnie było całkiem od nauki w szkole wolne (rekreacja). Języka niemieckiego nauczano tylko poza planem, od 10—11, od 1—2-ej i od 4—5-ej. W każdej z siedmiu klas szkoły wydziałowej w czasie normalnym było godzin nauki w 4 dniach tygodnia po 4=16, w dwóch po 2=4,—razem 20; we wszystkich więc siedmiu klassach godzin 112 i 28,—razem 140, a po dodaniu 12 godzin jęz. niemieckiego wogóle 152.

W rozkładzie godzin pojedyncze grupy przedmiotów zabierały dla siebie na tydzień:

1. a) Język łaciński i polski . godz.	41
(dla uczniów; dla nauczycieli zaś 38: ob. na tablicy str. 92—3 kl. V).	
b) Jęz. niemiecki . . . „	12
Razem języki . godz.	53

c) Historia, geografia, teo- rya moralności, prawo i logika	godz. 32
Wogóle nauki humanistyczne .	godz. 85
2. a) Matematyka z rysun- kami	„ 34
b) Nauki przyrodnicze i stosowane	„ 29
Wogóle nauki realne .	godz. 63
3. Kaligrafia	„ 4
Summa 1+2+3 .	godz. 152

Taką była litera prawa. Jakimiż okazali się ludzie do wypisania jej czynami powołani? Wiemy już, że przeważnie byli oni Jezuitami. Niechęć ku Kommissyi, która nietylko im majątki zagarnęła, ale i ducha ich ze szkoły wypędzała, była nieuchronną jako reakcyą egoistycznego uczucia. Nie dały się też spętać nałogi umysłowe, długoletnią tradycyą i praktyką utrwalone. Nawet przy uczciwym garnieniu się do pracy zakamieniałość w błędzie nałogowym nie pozwalała na taką działalność, jakiej

Rozkład godzin nauki tygodniowej na pojedyncze

PRZEDMIOT	K l a s s a						
	I	II	III	IV	V a pierw.	V b druga	
<i>I. Język polski i łaciński:</i>							
Gramatyka	9	9 <small>ale w stop. wyższ.</small>	8	—	—	—	
Wypisy łacińskie tłóm.			—	—	3	wykł. wsp. słuch	
Wymowa			—	—		3	3
Wymowa i poezya			—	—	—	—	—
<i>II. Matematyka i rysunki:</i>							
Arytmetyka	9	9	8	3	3	3	
Geometrya	6	6	2	—	—	—	
Algebra	—	—	4	4	4	—	
Rysunki miernicze i in.	—	—	—	4	—	2	
<i>III. Nauki przyrodnicze i stosowane:</i>							
Botanika	6	6	6	8	4	4	
Ogrodnictwo	—	—	—	—	1	1	
Rolnictwo	—	—	3	—	—	—	
Fizyka	—	—	—	2	—	—	
Rzeczy kopalne	—	—	—	4	6	6	
O zdrowiu	—	—	—	—	2	—	
Historya sztuk i kunsztów	—	—	—	—	—	2	
<i>IV. Humanistyka prócz języków:</i>							
Historya powsz.	—	—	3	6	9	9	
Dzieje narodowe	—	—	2	2	3	—	
Geografia	2	2	przy Historji		—	—	
N. moralna	1	1	1	1	1	1	
Prawo	—	—	—	—	—	3	
Logika	—	—	—	—	—	—	
<i>V. Formowanie charakteru</i>							
We wszystkich klassach z osobna i ogółem godzin	3	3	3	3	4	4	
Język niemiec. dla uczn. wszystkich klas, podzielonych na:	2	2	—	—	—	—	
a) poczynających	20	20	20	20	20	20	
b) postępujących	—	—	—	—	—	—	
c) doskonalących się	—	—	—	—	—	—	

Wszystkich godzin nauki w szkole we wszystkich klassach.

przedmioty w każdej klassie według ustaw z r. 1783.

Kl.	Ogółem na tydzień we wszystkich kl. wykł. godzin	U w a g i
—	26	} Kl. III Corn. Nepos, Pliniusz młodszy, Cyce- ron. Kl. IV też w stopniu wyższym. } Kl. V Poeci klassyczni, mowy niektóre.
—	3	
6	12	
6	41	W kl. III powtórzenie. Kl. III cz. I pocz., kl. IV cz. I, dok., kl. Va cz. II.
—	14	
—	12	
—	6	
—	2	
—	34	Kl. III godz. 1 wyp. łac. Wyp. łac. Kl. IV wstęp, kl. V a powtórz. wstępu i cz. I, kl. Vb powt. wst. i cz. II. Wyp. łac. Wyp. łac. Wyp. łac.
—	2	
—	3	
—	2	
—	16	
—	2	
2	2	Z geografią i wyp. łac., kl. III Assyrya i Per- sya, kl. IV Grecya, kl. Va Rzym.
2	29	
—	7	Oprócz godzin umyślnych jeszcze i przy historyi. Z wypisami łacińskimi. Kl. Va powtórz. od pocz. Kl. Vb i VI jedna godz. osobna, wy- pisy łacińskie. Wykłada nauczyciel matematyki.
2	2	
—	4	
1) } 4) } 7) } 2	17	
—	2	32 4
—	2	
20	140 [120]	Uczniowie słuchali przez godzin 140, ale nau- czyciele wykładali tylko przez godz. 120, gdyż wszystkie wykłady dla kl. Va i kl. Vb odbywały się na wspólnych godzinach.
—	4	12 152 [132]
—	4	
—	4	

pożądała Kommissya a potrzebowała oświata. Już te raporty wizytatorów, które dotychczas ogłoszono — mamy za ledwie drobną ich częśćkę — przekonywają: jaki ustawiczny bunt panował w szkołach po-jezuickich, — przecież najliczniejszych — bunt przeciw programatom, podręcznikom, prospektom, przeciw nakazywanym i na wizytach kontrolowanym wykładom; jakiej samowoli dopuszczano się w prowadzeniu nauk; jak zwracano do dawnego systematu, — do samych siebie. Tak, do siebie, bo tylko człowiek życiem czysto umysłowem żyjący może w przekonaniach, dążeniach, i ideałach swoich pozbyć się swego *ja* — i nie ciągnąć go ze sobą w świat pojęć i prac, w logice tylko, a nie w rzeczywistości od poczucia siebie odrywanych. Naukę chrześcijańską Jezuici prowadzili wciąż, wraz z drobiazgową historią świętą, w duchu teologicznym *). Fizykę wykładali metafizyczną. Przy logice, wykładanej po łacinie, wkraczali w ontologią

*) Pomimo wyraźnego usunięcia jej w „Ustawach” ze szkoły do kościoła.

i robili z logiki filozofią scholastyczną. Do nauki języka łacińskiego używali wygnanego alwara. Mając już Kopczyńskiego, albo wcale go nie używali, albo używali źle. Smoleński w nader cennej swej pracy o Kommissyi Edukacyjnej, już przed 20 laty dokonanej, nagromadził fakta bijące w oczy. Powtarzać ich tu nie mogę, a poznać je warto.

X.

Kommissya przekracza swój mandat i zabiega o szkoły parafialne.—Rachuby na plebanów, dziedziców i dzierżawców zawodzą.—Elementarz; jego zawartość; dopełnienia: „Przepis do szkół parafialnych” i „Powinności nauczyciela”.

Mandat sejmowy upoważniał Kommissyą tylko do urządzenia szkół dla młodzi szlacheckiej, ale Kommissya, nie pytając o pozwolenie, sama go sobie rozszerzyła i zajęła się odrazu szkołami parafialnemi. Funduszu dla nich umyślnego nie miała; liczyła na dobrą wolę plebanów, którzy o swym obowiązku,

jeszcze w postanowieniach Soboru Trydenckiego przypominanym, zapominali, a w XVIII w. nie pamiętali już wcale; — spodziewała się też, że gorliwość obywatelska, dobry przykład, — dany przez kilku możniejszych a lepiej czujących, którzy już od końca panowania Augusta III polepszali los ludu w swych dobrach i dbali o szkółki dla niego — zrobią swoje, choćby w skromnym zakresie, i pozwolą poważnie już mówić o szkole ludowej jako instytucyi społecznej. Rachuby i nadzieje zawiodły. Akta Komisyyi Porządkowych dotychczas odsłonięone wykazują nader powolne powstawanie szkolnictwa ludowego. Kommissya, nie mogąc działać sama, dawała przynajmniej wskazówki i pomoc do działania innym.

¶ Już d. 1 maja 1782 r. miał Piramowicz „gotową plantę” Elementarza; ale się zawahał i pomysł swój przerabiać zaczął. Przy sumienności chciał zrobić rzecz jaknajlepszą, więc dopiero d. 9-go września 1783 r. przedstawił programat. Część o języku Kopczyński odczytał d. 26 marca 1784 r. Napisany przez

niego katechizm zrazu uznano za zbyt-
teczny wobec większego, wówczas już
wydawanego; później nakazano go uło-
żyć w pytania i odpowiedzi, a z części
o języku usunąć zbyt-teczne wywody teo-
retyczne. Dnia 4 grudnia uchwalono
układ: w części I formy liter i sylab, ka-
techizm krótki, nauka moralna o powin-
nościach dzieci względem rodziców, ary-
tmetyka; w II Rozdział z Ustaw o Szko-
łach parafialnych, Nauki i przestrogi dla
nauczyciela o jego obowiązkach i o nau-
ce czytania i pisania. Kopczyński pozo-
stawiony tylko przy języku, do arytmetyki
powołany x. Gawroński; reszta spa-
dła na Piramowicza. Według powyższe-
go planu i powyższemi siłami stanął Ele-
mentarz wyd. w r. 1785 *).

*) Całkiem niewiadomą jest liczba szkół para-
fialnych na pobudkę Kommissyi założonych; mu-
siało ich być jednak bardzo mało. Szlachta była
szkole ludowej wogóle nieprzyjazną, a w najlep-
szym razie wobec niej obojętną: egoizm ekono-
miczny lękał się nawet tak skromnego światła, ja-

XI.

Usiłowania Kommissyi, aby zapewnić organizacyi oświaty moc konstytucyjną.—Narady z rektorami w r. 1789.—Kommissya Edukacyjna w „Projekcie do formy rządu“; pominięcie organizacyi w Konstytucyi 3 maja.—Niepopularność szkół Kommissyi.—Spełzły zamach wstecznicstwa na Sejmie Wielkim.—Rozproszenie Kommissyi przez Targowicę.—Nowa Ustawa Grodzieńska i nowa Kommissya.—Upadek.

Podczas prac konstytucyjnych Kommissya (a w niej głównie Potocki) postanowiła przejrzeć jeszcze raz Ustawy, aby

kie „Ustawy“ w rozdz. XXII ujmują w słowa: „oświecenie ludu około religii, około powinności stanu jego, około robót i przemysłu w tymże stanie“. Szkoły same podzieliła Kommissya na *większe* i *mniejsze*; w pierwszych: nauka chrześcijańska, nauka obyczajów — „stosowana do wieku i kondycji“—czytanie; pisanie; rachunki; początki rozmiaru z wiadomością wag, miar i monet; nauka ogrodnicza, rolnicza,—„więcej przez okazowanie samych robót niż przez mówienie i przepisy na pamięć“; wiadomości z higieny i weterynaryi, z „handlu wewnętrznego w tej okolicy i sąsiedztwie“; użycie tych rzeczy, które się często-kroć po wsiach i miasteczkach zaniedbują a uży-

włączyć rdzeń porządków ostatecznych w opracowywaną Konstytucją państwa. Do zmian na lepsze, ale częściej na gor-

tecznemi być mogą, jak oto np. różnych roślin przydatnych do farb, sier i bydła kor różnych drzew, starych chust, popiołów etc.“; w drugich, mniejszych—, w mniejszem określeniu nauki do okoliczności stosowane będą“. Miała więc ta szkoła ludowa rdzennie sposobie do życia praktycznego. Ze słów przy szkole mniejszej postawionych: „gdzie zwyczajnie sami wieśniacy uczyć się mają“ wynika, że większe otwarte były i dla ludności miejskiej. Czas szkolny od św. Marcina do św. Wojciecha (po strąceniu świąt niecałe pięć miesięcy), codzień, a w niedziele w lecie powtarzanie. Kommissya zaleca naukę pogładową, zakazuje srogości, narzuca obowiązek cotrymiesięcznych raportów. Kiedy ukazał się w r. 1785 „Elementarz“, Piramowicz dodał swe znakomite „Powinności nauczyciela“ (druk. 1787), o których dawniej jeszcze myślał. Zdaje się, że z pod jego pióra wyszedł „Przepis do szkół parafialnych“, w imieniu całej Kommissyi, bez daty, ale jeszcze przed sejmem Mokronoskiego. Jest to zbiór wskazówek dydaktycznych i pedagogicznych, zwięźle wyrażonych (9 kart 16^o), wskazujący jak ludzie w Kommissyi usiłowali iść za Europą i znać jej drogi, czyny i myśli. Nakazując przestrzeganie równości, Kommissarze nie lękają się opinii publicznej, wówczas panującej, i uczą nauczyciela, że „dzieci szlacheckie równie jak chłopskie nie są nic innego w społeczności tylko dzieci“.

sze, napływały wnioski z obu Szkół Głównych; przychodziły wprost i z wydziału pijarskiego *). I sama też Kommissya. nie uwodząc się próżnością, zastanawiała się nad zmianami nawet w tych przepisach, które przedmowa do wydania Ustaw z r. 1783 nakazuje uważać za fundamentalne. Pod koniec r. 1789 zgromadzili się w Warszawie na jej żądanie rektorowie, aby wespół z nią radzić nad nową reformą. Nie mamy protokółów tych narad, nie możemy nic pewnego powiedzieć; wiemy tylko, że wyniki ich w najogólniejszych zarysach wzbogaciły „Projekt do formy rządu”

*) Najdawniejszy ślad tych wniosków pozostał w protokóle Tow. Elem. z d. 9 grudnia 1785 roku. Pijarzy domagali się wówczas przedłużenia czasu na coroczne wizytacje szkół. Mniej już skromną była propozycja Szkoły Gł. Koronnej, aby znieść zupełnie rektorów wydziałowych, wizytatorów generalnych, kaznodziejów i spowiedników (d. 15 września 1787 r.) Sama już Kommissya myślała o zmianach w urzędzeniu wyborów po wydziałach, o przyjmowaniu do seminaryów przy szkołach głównych kandydatów na własnym koszcie, o lejszem ustosunkowaniu dyrektorów do władzy szkolnej.

z r. 1790, słusznie uważany za dzieło Potockiego, chociaż nie wszystkie części obszernego, z wielką starannością dokonanego opracowania wyszły z pod pióra marszałka nadwornego litewskiego.

W projekcie Kommissya Edukacyi Narodowej ma dział swój własny, z 69 artykułów. Najwyższa magistratura edukacyjna wzmacnia tu węzły swe ze szkołami. Każda Sz. Główna przysyła od siebie assessorów na dwa lata i przez nich wpływa do czynności Kommissyi; nadto obaj rektorowie Szkół Głównych, jeśli się znajdują w Warszawie, mają w obradach jej głos stanowczy (*votum decisivum*). Kommissya zyskuje moc konstytucyjną „zupełną przepisywania instrukcyi i Edukacyi we wszystkich Szkołach Głównych, Gimnazyach, Konwiktach, w Szkołach publicznych parafialnych i wszelkich innych” —nagi fakt staje się przez to prawem, którego słuchać potrzeba. Magistratura edukacyjna zastrzega sobie wobec Szkół Głównych prawo do wizyt nadzwyczajnych, zyskuje władzę nieograniczoną zamykania wszelkich zakładów bez wiedzy jej istnie-

jących, zwiedzania seminariów duchownych *ultriusque ritus* (obu obrządków), przepisania im „jednostajnej instrukcji” — w przedmiotach świeckich i waruje sobie jednostajne też w całym kraju nauczanie dyscyplin teologicznych.

Zakony trzymające szkoły muszą je prowadzić według zasad ogólnych i w zakresie naukowym dla wszystkich szkół Rzplitej wskazanym. Kommissya może nakazać zakonowi męzkemu lub żeńskiemu założenie i utrzymanie szkoły lub szkołyki parafialnej, jeśli mu tylko zapewni fundusz na jej prowadzenie. Wszelkie szkoły dyzunickie i dyssydencie, wszelkie seminaria dyzunitów podlegają dozorowi i rozporządzeniom Kommissyi; nauki nieteologiczne dawane w nich być muszą tak jak w szkołach świeckich. Widzimy więc jak sparzenie się na ex-jezuitach i zakonnikach nie-pi-jarach, z wyjątkiem Cystersów wschowskich, pobudziło Kommissyą do ujęcia w swe ręce także i edukacyi duchowieństwa.

Oryginalna, wyprzedzająca szkołę Europy nietylko XIX, alei XX wieku — ze

słabemi wyjątkami we Francyi, Belgii i państwach mniejszych—jest myśl o obowiązkowym wykładaniu w szkołach K a t e c h i z m u R z ą d o w e g o, treściwego zarysu praw i obowiązków obywatela, instytucyj państwowych, składu rządu i głównych urzędzeń publicznych. Mieli również ten katechizm odczytywać plebani w kościołach, nauczać go w szkółkach. Wszelkie szkoły zakonne obu obrządków katolickich, wszelkie dyszunickie zakonne i świeckie oraz dyssydenckie obowiązane były katechizm wykładać.

Zyskując prawa, poddawała się Kommissya obowiązkom względem Sejmu i Straży — uznawała nad sobą władzę prawodawczą pierwszej, a władzę dozorczą drugiej. Za tę cenę stawiała się konstytucyjną; nikt już bez obrazy prawa jej tknąć, woli jej oprzeć się nie mógł. Ze szczegółowych pomysłów nie utrzymał się żaden w Konstytucyi Trzeciego Maja, ale najgłówniejszy: uprawnienie konstytucyjne—wszedł do art. III, stawiającego Kom. Edukacyjną na czele czterech powołanych do rządzenia wraz

z dawnymi kancelaryami obu ministrów pieczęci: do spraw. zagr. i sądownictwa. Art. X Konstytucyi 3 Maja zobowiązuje Kommissyą Eduk. do ułożenia planu, według którego wychowani być mają synowie królewscy nawet za życia króla — „aby jednostajne w wychowaniu ich prawidła wpajały ciągle i wczesnie w umysły przyszłych następców tronu religią, miłość cnoty, wolności i Konstytucyi Krajowej”.

Wtedy, kiedy te rozporządzenia wchodziły w najwyższe prawo narodu, już Kom. Edukacyjna przeżyła burzę, która groziła jej zupełnem zniesieniem. Ciemny jeszcze ciągle tłum szlachecki, podbechtywany przez ex-jezuitów, przez wsteczną gazetę Łuskińską i nawet przez dyrektorów — owych korrepetytorów młodzieży szkolnej — na sejmikach podwójnego składu d. 16 listopada 1790 r. pozostawił żądania wymierzone przeciwko Kommissyi i samemu jej istnieniu. Żalowano Alvarezę i Jezuitów, ubolewano nad tem, że dzieci nie umieją mówić po łacinie, t. j. kaleczyć łaciny, powstawało na porządki wewnętrzne, na niewła-

ściwą porę szkolną. Instytucya od roku 1785/6 traciła coraz bardziej łaski u szlachty. Zabierano dzieci do siebie w środku roku, nie czekano końca w lipcu: wizytatorowie zastawali izby szkolne straszliwie przerzedzone.

Wszystko to, co się u nas zwykle „przewrotem umysłowym XVIII w.” nazywa, wystąpiło jaskrawo jako właśnie zaprzeczenie przewrotu; ale nie zważyło czcigodnej magistratury: przedstawiciele narodu niczego przeciw niej nie przedsięwzięli. Prócz pokwitowania niczego zgoła nie znajdujemy w prawach Sejmu Czteroletniego, coby dotyczyło Kommissyi. Byli już wówczas ludzie rozsądni i nie-fanatycy zachowawczości, i z nich też zebrała się w sejmie większość *).

Dopiero Targowica rozproszyła Kommissyą. Ostatni raz zebrali się Kommissarze w maju 1792 r. **), ostatni

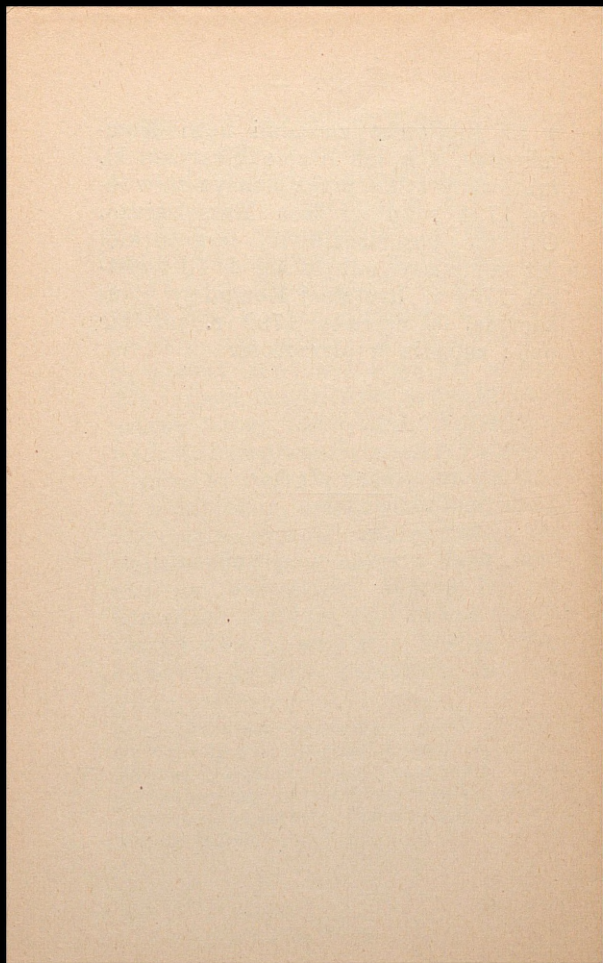
*) Nacierano na Kommissyą w Sejmie jeszcze i po Konstytucyi 3 maja.

***) Ostatni jej uniwersał ma datę 31 maja 1792 r. a nastrój patryotyczny; wyszedł osobno

podpis pod protokołem Tow. Elementarnego położył d. 19 kwietnia t. r. Julian Niemcewicz, najpóźniejszy z nich i najmłodszy. Uniwersał z d. 27 sierpnia 1792 r. zapowiedział „wychowanie cnotliwych obywateli, a nie astronomów i matematyków”. Wychowanie przez kogo? przez Jezuitów, o których przywrócenie stróże i krzewiciele cnoty obywatelskiej wystarają się w Rzymie. Sejm Grodzieński uchwalił nową ustawę nowej Kommissyi. Wpływali na wydanie tego prawa Śniadecki i Poczobut. Ustawa wytwarzała między innymi urzędy ośmioletnie, ustanawiała umyślnego sekretarza do korr. zagranicznej, rozciągała obowiązek nabycia nauki średniej na wszystkich. Wśród jej rozporządzeń znajduje się i nakaz składania po dwa egzemplarze każdej książki nowej do Bibl. Załuskich. Tam też,

p t.: „Uniwersał zachęcający młodź edukującą się w szkołach do Błagania Boga o odwrócenie nieszczęść i klęsk od Ojczyzny naszej. Dan w Warszawie na sessyi ordynaryiney w pałacu Rzplitey Krasieńskich zwanym“. Nader rzadki; jest w Bibliotece Jagiell.

w tej Bibliotece zasiadali nowi Kommissarze, a w ich liczbie Skarszewski, uratowany tylko przez nuncyusza w lecie 1794 roku od losu Massalskiego. Ostatnie posiedzenie tej targowickiej już kommissyi odbyło się d. 10 kwietnia 1794 r. Rzetelnej Kommissyi Edukacyjnej od czerwca 1792 r. już nie było; zapadła w przeszłość.



T R E Ś Ć.

	<i>Str.</i>
Od Autora	3

Kommissya Edukacyjna:

I. Węzeł między Kommissją a Konarskim. Szkoła za Augusta III.—Jezuici; ich szkolnictwo.—Ogólny stan polityczny utrwała złą szkołę; zła szkoła wpływa źle na życie. Sympatye szlachty dla Jezuitów tamują działalność Kommissyi 13

II. Konieczność reformy. Bezczytność sejmu Czartoryskich i dwu następnych. Bulla Dominus ac redemptor pobudką.—Rozrządzenie dobrami po-jezuickimi na sejmie rozbiorowym 1773—5 r. Obrady w delegacyi; pierwsza myśl.—Ustanowienie Kommissyi; pierwszy jej skład.—Kommissye rozdawnicza i sądowa.—Zniesienie ich na sejmie Mokronoskiego.—Zdzierstwa; fundusz edukacyjny w 1781 r. 21

III. Szkoły objęte przez Kommissją; wojewódzkie i powiatowe.—Wydziały; opieka

wydziałowa. Tymczasowe urzędy, klasy, plany, przedmioty nauczania — Potrzeba podręczników; wezwania po Europie i w kraju. — Towarzystwo do ksiąg elementarnych; pierwszy skład; płodna działalność . . . 32

IV. Akademie pod Kommissyą. — Krakowska; wiek XV i wiek XVIII; przełom, znikczemnienie. — Wizyta Kołłątaja; reorganizacja na Szkołę Główną Koronną. — Zreformowanie katedr; nowe ciało profesorskie. Statut tymczasowy i prawo ostateczne. Akad. Wileńska; w niej jezuitizm jako czynnik polityczny; upadek nauk. — Działalność reformatorska Poczobuta. — Nowi nauczyciele. — Szkoła Główna. — Cudzoziemcy i Polacy. — Księża i świeccy . . . 48

V. Kodyfikacja praw edukacyjnych. «Projekt» z roku 1781, przyjęcie go przez rektorów «wydziałowych». — «Ustawy dla Stanu Akademickiego» z r. 1783; ich charakter. Stan Akademicki; oryginalność pomysłu, przeprowadzenie. — Stanowisko Szkół Głównych i istotny rząd szkolny. — Kandydaci do stanu nauczycielskiego; seminarya. . . 59

VI. Organizacja wydziałów. Rektor i nauczyciele. — Zwartość i wyodrębnienie ciała nauczycielskiego. — Karność. — Uczeń i zwierzchność. — Kary. — Życie wewnętrzne szkoły. Kształcenie uczuć. — Religia i modlitwa w szkole Kommissyi. — Czas szkolny. Duch szkolnictwa. — Wskazówki; zalecenie nauczycielowi historii. — Logika i matematyka. Nauczanie z okazami . . . 67

VII. Uposażenie nauczycieli i kandydatów.—Emerytura, szczerpła liczba nauczycieli. Brak funduszków.—Budżet na rok 1783.—Wielkie zaległości w dochodach 77

VIII Podręczniki.—Matematyka wogóle. Gramatyka; zarzuty.—Łacina; słownik, wypisy do wszystkich nauk.—Starożytnictwo klasyczne.—Nauka moralna.—Historia dziejów ludzkich.—Historia naturalna.—Geografia Polski.—Ogrodnictwo.—Fizyka z mechaniką 79

IX. Układ szkół i nauk z r. 1781. Dwuroczna klasa V.—Przemianowanie szkół na wydziałowe i podwydziałowe.—Ustosunkowanie nauk humanistycznych do realnych. Nowe dyscypliny: logika, historia ojczysta, historia sztuk i kunsztów.—Waga ćwiczeń domowych.—Rozkład godzin tygodniowych na klasy i przedmioty.—Litera i życie, prawa i ludzie; raporty wizytatorów; opór i bunt 88

X. Kommissya przekracza swój mandat i zabiega o szkoły parafialne.—Rachuby na plebanów, dziedziców i dzierżawców zawo-
dzą.—Elementarz; jego zawartość; dopełnienie: «Przepis do szkół parafialnych» i «Powinności nauczyciela» 95

XI. Usiłowania Kommissyi, aby zapewnić organizacyi oświaty moc konstytucyjną. Narady z rektorami w r. 1789.—Kommissya Edukacyjna w «Projekcie do formy rządu»; pominięcie organizacyi w Konstytu-

tucy 3 Maja.—Niepopularność Szkół Kommissyi.—Spełzły zamach wstecznictwa na Sejmie Wielkim.—Rozproszenie Kommissyi przez Targowicę.—Nowa Ustawa Grodzieńska i nowa Kommissya.—Upadek 98





14512

1

- Serja I. **Panowanie nad sobą, poczucie
godności. Samopomoc** — 4b
- Serja II. **Prawda i rzetelność** — 45
- Serja III. **Dobroć, praca i obowiązek** — —
- Serja IV. **Rodzina. Obce narody. Dzieje
przemysłu, sztuki, nauki i religii** — —

Pogadanki te omawiają systematycznie, w formie bardzo przystępnej, szerokie drogi obowiązków i stosunków ludzkich, tłumacząc w szeregu dobrze dobranych przykładów z życia i dziejów wszystkie moralne zobowiązania człowieka: względem siebie samego, potem względem każdej jednostki, następnie względem jednostek zbiorowych, jak rodzina, naród i ludzkość. Moralność wolna od sentymentalizmu, zdrowa i przygotowana do życia rzeczywistego, a szeroko humanitarna przenika całe dziełko. Prostota i jasność wykładu stanowi godny naśladowania wzór dla wszystkich, którzyby pragnęli takie systematyczne pogadanki wcielić do programu naukowego.